

1 września — »Dzień Energetyka«

WARSZAWA (PAP)

1 września br., po raz drugi w Polsce Ludowej, 70-tysięczna rzesza energetyków obchodzić będzie swoje święto — „Dzień Energetyka“.

Tegoroczne święto energetyków zbiega się z rozszerzeniem przez Radę Ministrów uprawnień pracowników energetyki, wynikających z „Karty Energetyka“ i przyznania im dodatku za wysługę lat. Pierwsze do datki za wysługę lat, wg nowych stawek, które obejmą w br. dalszych ok. 20 tys. pracowników, wypłacone będą już 1 września br. Pracownicy — najbardziej zasłużyli w produkcji, wyróżniający się wybitnymi osiągnięciami w eksploatacji maszyn, w oszczędzaniu węgla itp., udekorowani zostaną wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Churchill kończy karierę... hodowcy

LONDYN (PAP)

Sir Winston Churchill, który 2 lata temu ustąpił ze stanowiska premiera W. Brytanii, kończąc w ten sposób karierę polityczną, pożegnał się z inną swą pasją życiową — hodowlą zwierząt.

W dniu 23 bm. w jednej z 2 farm sir Winston w Kencie sprzedanych zostało 140 wyhodowanych w niej świń. W zeszłym tygodniu okoliczni hodowcy nabyli w tej farmie na licytacji 53 wspaniałe krowy „jersey“ (każda krowa z „rodowodem“) — przedmiot dumy sir Winstona — farmera. Również obie farmy Churchilla — Chertwell i Bartogs mają być wkrótce sprzedane.

Sir Winston zajmował się hodowlą świń i krów przez 11 lat.

Dobre filmy sypią się jak z worka

WARSZAWA (PAP)

Centrala Wynajmu Filmów zakupiła za granicą — a najwięcej we Francji — szereg bardzo interesujących i wartościowych artystycznie filmów.

Na szczególne wyróżnienie zasługują film hiszpański pt. „Główna ulica“. Realizatorem jego jest sławny reżyser J. A. Bardem, znany już nam jako twórca filmu „Smierć rowerzysty“. Jest to dramat miłosny starej panny, mieszkanki małego hiszpańskiego miasteczka. Odtwórczynią roli głównej jest amerykańska aktorka Betsy Blair, którą widzieliśmy już w filmie „Marty“.

Inny głośny film — to „Gervaise“ produkcji francuskiej. Jest to obraz oparty na dziele powieści Emila Zolę pt. „W matni“. W filmie tym występuje jedna z najslawniejszych dziś na świecie aktorek Maria Schell, którą oglądaliśmy w filmie „Ostatni most“.

Wśród nowozakupionych filmów

Nowe oratorium poznańskiego kompozytora

(Inf. wł.)

Znany poznański kompozytor i organizator życia muzycznego dr Jerzy Młodziejowski — prezes Poznańskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich ukończył ostatnio pracę nad nowym oratorium do słów poznańskiego literata Tadeusza Krzysiewskiego pt. „Opowieść o świętym Jacku Odroważy“.

Oratorium to napisane jest na orkiestrę symfoniczną z udziałem chóru męskiego oraz głosów solowych (tenor i baryton) i recytatora.

Prawykonywanie nowego dzieła Jerzego Młodziejowskiego nastąpi w październiku br. w Poznaniu.

Ze sportu

PIŁKA NOŻNA

I LIGA:

LECH — POLONIA (Byt.) 2:0
GWARDIA W-wa — LEGIA 2:1
BUDOWLANI (Opole) — WISŁA 1:3
RUCH — GÓRNIK (Radł.) 1:1
GÓRNIK (Zabrze) — STAL (Sosn.) 6:2

II LIGA:

CRACOVIA — GARBARNIA 1:2
NAPRZÓD (Lipiny) — AKS 3:1
SZOMBIERKI — CONCORDIA 2:2
WŁÓKNIARZ (Chelmek) — PIAST (Gliwice) 2:0
BRON (Radom) — STAL (Rzeszów) 2:1

Resztę wiadomości sportowych — patrz str. 6.

Cena 50 gr



Niedzielný
Remanent
— str. 4

Rok XIII Wydanie A

Poznań, niedziela/poniedziałek 25/6 VIII 1957 Nr 202 (4222)

4-silnikowy samolot pasażerski i inne nowe konstrukcje Instytutu Lotnictwa

WARSZAWA (PAP)

W Instytucie Lotnictwa w Warszawie znacznie wzmogło się w ostatnich miesiącach nasilenie prac, nad nowym sprzętem lotniczym. Po dłuższym okresie, w którym praktycznie nie rozwijano zupełnie polskiej myśli konstrukcyjnej, inżynierowie nasi opracowują teraz wiele nowych typów samolotów, śmigłowców i silników lotniczych.

Niedawno zakończono badania wstępne i rozpoczęto budowę prototypu pierwszego polskiego 4-silnikowego samolotu pasażerskiego. Konstruktorami jego są prof. — Duleba i Misztal. Samolot ten ma być znacznie bardziej ekonomiczny od używanych obecnie u nas maszyn, a jego cztery silniki o mocy 320 koni mechanicznych każdy, zagwarantują mu znacznie większe bezpieczeństwo lotu w porównaniu z samolotami dwusilnikowymi. Jego przewidywana charakterystyka: 21 pasażerów, szybkość podróżna 290 km/godz., krótki stosunkowo dystans startu i lądowania, zasięg ok. 850 km.

Zespół konstruktorów pod

kierownictwem inż. Sołtyka przystąpił do opracowywania planów samolotu o napędzie odrzutowym — lekkiej maszyny szkolno-treningowej.

Inną ciekawą konstrukcją — to pierwszy polski śmigłowiec „Żuk“, którego dwa pierwsze modele są obecnie wypróbowywane, głównie pod względem wytrzymałości. Śmigłowiec ten — przy znacznie mniejszym silniku niż posiada budowany na podstawie radzieckiej licencji SM-1 — może unieść cztery osoby, a więc o jedną więcej niż SM-1. Podwójne sterowanie zapewnia jego wysoką przydatność do celów szkoleniowych. Nowy śmigłowiec został przez swego konstruktora — inż. Żurawskiego przystosowany do celów sanitarnych.

Trwają też prace nad prototypem lekkiego silnika do celów sportowych — 6-cylindrowego, o mocy 160—180 koni mechanicznych. Konstruktor jego, inż. Narkiewicz spodziewa się, że prace nad prototypem zakończą się w pierwszej połowie przyszłego roku.

Wiele prac konstrukcyjnych, prowadzonych obecnie przez Instytut Lotnictwa, będzie można przyspieszyć po ostatecznym uruchomieniu wielkiego tunelu aerodynamicznego, co ma nastąpić w przyszłym roku.

Zakończenie obrad IV Kongresu ŚFMD

KIJÓW (PAP)

W późnych godzinach wieczornych dnia 23 bm. zakończył obrady IV Kongres ŚFMD.

Kongres uchwalił szereg zaleceń i rezolucji opracowanych przez komisje — kolegia.

POLSKA PORCELANA IDZIE W ŚWIAT



Belgia, Brazylia, Holandia, Indie, Jugosławia, Turcja, Włochy i Wielka Brytania — to aktualna lista krajów, do których eksportuje wyroby Fabryka Porcelany „Bogucice“ w Katowicach. Ogółem z 180-tonowej miesięcznej produkcji około 35 ton zakupują zagraniczni odbiorcy.

„Bogucice“ produkują m. in. porcelanę użytkową, zastawy stołowe, serwisy do kawy, komplety deserowe, komplety dla zakładów żywienia zbiorowego.

Na zdjęciu: Sabina Miller dokonuje przeglądu porcelany.

CAF — fot. Seko

Nakład 104 566

W Podkomisji Rozbrojeniowej

Strona zachodnia wyjaśnia ostatnie propozycje

LONDYN (PAP)

Według doniesień agencji zachodnich, delegacje zachodnie do Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ udzieliły delegatowi ZSRR Zorinowi następujących wyjaśnień w sprawie swych ostatnich propozycji.

1 W propozycjach tych nowym elementem jest to, że Zachód proponuje zawiesić próbną eksploatację broni jądrowej na okres dwóch lat zamiast 6 miesięcy. Z drugiej strony mocarstwa zachodnie nie oczekują wstrzymania pro-

dukacji broni jądrowej w pierwszym 12-miesięcznym etapie.

2 Przejście od pierwszego do drugiego 12-miesięcznego etapu nie będzie wymagało żadnych nowych rokowań i zależeć będzie po prostu od decyzji głównych państw zainteresowanych lub też wyłonionego przez nie komitetu kontroli po stwierdzeniu, że ustalone warunki zostały wykonane.

3 Zdaniem mocarstw zachodnich, przed podpisaniem odpowiedniej konwencji i przed zawieszeniem prób konieczne jest zasadnicze porozumienie w sprawie wstrzymania produkcji materiałów rozszczepialnych.

4 Inne proponowane przez Zachód posunięcia w kierunku częściowego rozbrojenia, z którymi łączy się sprawa zawieszenia prób z bronią jądrową, zostaną wkrótce sprecyzowane, ale w ogólnych zarysach są one znane. Chodzi mianowicie o redukcję stanu liczebnego armii i zbrojeń klasycznych i o ochronę przed nagłym atakiem.

Następne posiedzenie Podkomisji wyznaczono na wtorek 27 sierpnia.

Agata Christie pisze do Wrocławia

WROCŁAW (PAP)

Teatr „Rozmaitości“ we Wrocławiu po raz pierwszy w Polsce wystawił sztukę znanej autorki powieści kryminalnych — Agaty Christie pt. „Pułapka na myszy“. Zespół aktorski, grający w tej sztuce nawiązał kontakt listowy z popularną pisarką. Z okazji premiery Agata Christie otrzymała od wrocławskich aktorów album z dokumentacją przedstawienia — afiszami, zaproszeniami, programami, zdjęciami poszczególnych scen wykonawców itp.

Obecnie dyrektor Teatru „Rozmaitości“ — Adolf Chroński otrzymał list od Agaty Christie z serdecznymi podziękowaniami. Autorka pisze, że wielką przyjemność sprawiła jej wiadomość, iż teatr wrocławski nosi się z zamiarem wystawienia dwóch dalszych jej sztuk — „Pajęczyna“ i „Świadek oskarżenia“.

Dar krawca włoskiego dla Chruszczowa

RZYM (PAP)

Korespondent AFP dowiaduje się, że krawiec włoski Angelo Litrico, który uda się do ZSRR z grupą mającą zaprezentować publiczności radzieckiej modę włoską, zawiezie w darze N. S. Chruszczowowi piaseczkę futrzaną.

Wieczór festiwalowy wrażeń

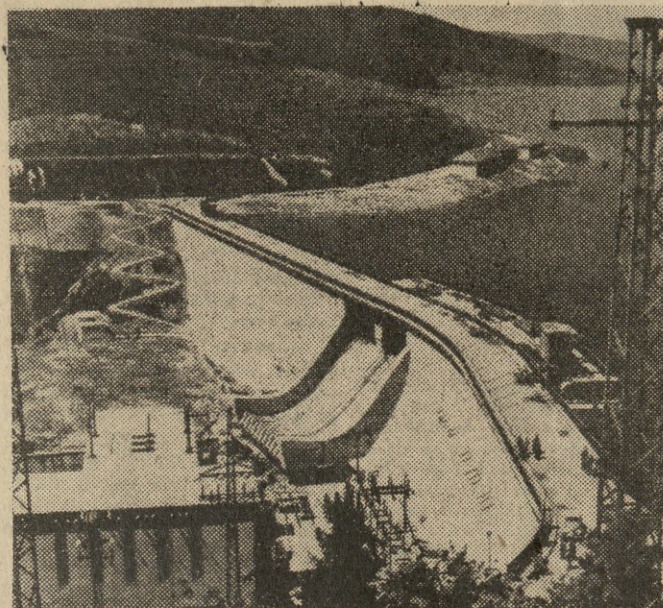
Festiwal skończony. Nieprawda, on trwa dalej. Wystarczy zjawić się w gmachu KW ZMS. Sobota, wieczór. Zaczynają schodzić się zaproszeni goście. Przybywa sekretarz KW PZPR — Furdal i I sekretarz KM PZPR — Halas. Z członków komitetu festiwalowego dostrzegamy mgr. Marceja z Prez. MRN. Delegacje zbierają się w salach, a potem płyną wspomnienia.

Mówi kierownik ekipy Wielkopolski — Jan Pawlak. Pomaga mu koleżdy — Cybulski z „Wiepofany“ i inni. Opowiadają o swoich wrazeniach z Festiwalu, o spotkaniach z rodakami, o rozmowach z delegacjami obcych krajów itd. Wspomnienia są bardzo szczere, niejednokrotnie zabarwione humorem.

Delegaci Wielkopolski są bardzo zadowoleni z pobytu na Festiwalu. Rozmowy stają się coraz bardziej bezpośrednie. Delegat Leszna — Wiesław Gódecki z zachwytem opowiada o nowoczesnym wyposażeniu moskiewskich fabryk, a przede wszystkim fabryki cukierków — „Czerwony Październik“. Sam bowiem reprezentuje branżę cukierniczą.

Wspomnienia ciągną się do późnej nocy. Nawet nie przerywają ich dźwięki orkiestry. Najczęściej w czasie tańca mówi się o Festiwalu...

(empar)



+ na taśmie dalekopisu +

NA POLIGONIE ATOMOWYM

w stanie Nevada Amerykanie dokonali w piątek kolejnej, 13 w tym roku eksplozji jądrowej. Moc bomby równała się w przybliżeniu sile wybuchu 10 tys. ton tróinitrolochu.

GEN. SCHREIVER, przedstawiciel dowództwa amerykańskich sił lotniczych oświadczył w piątek, że USA kończą budowę prototypu międzykontynentalnego pocisku balistycznego o zasięgu 8.000 km.

GRYPA I EISENHOWER Senator demokracji, Mike Monroney zażądał w piątek, aby prezydent Eisenhower zaszczerpił się jak najszybciej przeciwko grypie azjatyckiej.

POBÓR REKRUTÓW do Bundeswehry, wyznaczony pierwotnie na 1 kwietnia 1958 r. odbędzie się 1 października roku bieżącego.

CMENTARZYSKO MASTODONTÓW („przedpotopowych“ słoni), które zginęły zabite gazem podczas wybuchu jakiegoś wulkanu, odkryli ostatnio geolodzy czeskosłowaccy koło Pítlakov (Słowacja). Wykopano wiele kości, m. in. kły o długości ponad 6 m.

Realizm i iluzje

Senator Kennedy wystąpił w Senacie amerykańskim z obszernym przemówieniem poświęconym stosunkom polsko-amerykańskim, ze szczególnym uwzględnieniem spraw natury gospodarczej. Przemówienie to nacechowane w znacznej większości rozsądną myślą polityczną i realizmem życzliwie przyjęła polska opinia publiczna. Zwłaszcza z zainteresowaniem i uznaniem spotkał się projekt rewizji ustawy Battle'a oraz krytyka polityki Departamentu Stanu, który sprzyjając najwidoczniej akcji rewizjonistów zachodnio-niemieckich wprowadził dla osób urodzonych na Ziemiach Zachodnich adnotację paszportową, określającą ich miejsce urodzenia jako „Niemcy“ — pod administracją polską.

Przemówienie to wywołało zresztą znajmienne echo w postaci oświadczenia senatora Knowlanda, znanego ze swych antypolskich wystąpień. Także i tym razem Knowland odniósł się negatywnie do wniosków Kennedy'ego, uważając, że w rezultacie rodzą one „plan ekonomiczny mający na celu wzmocnienie świata komunistycznego“.

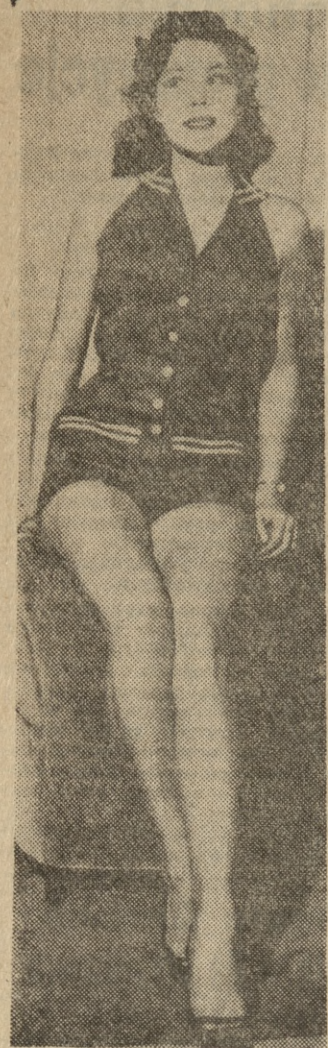
Niestety jednak, nie z całym przemówieniem senatora Kennedy'ego możemy się zgodzić. Ulega on bowiem — mimo swego realizmu — zwodniczym iluzjom, gdy twierdzi, że amerykański kredyt dla Polski miałby być funkcją polityki, bazującej na wewnętrznych skłóceniu państw obozu socjalistycznego. Pozycz-

ki amerykańskie senator Kennedy nazywa „klinem wbitym między rząd polski a Kreml“.

Senator Kennedy grubo się myli. Polska racja stanu wyraża się w niewzruszonym założeniu, iż podstawą naszej polityki zagranicznej jest sojusz polsko-radziecki oparty na wzajemnym poszanowaniu zasad suwerenności i że miejsce Polski jest w rodzinie państw socjalistycznych. Ich jedność i solidarność stanowi jeden z najmocniejszych elementów pokoju i stabilizacji sytuacji międzynarodowej.

Na pytanie, czy potrzebne są nam kredyty amerykańskie — odpowiadamy twierdząco, ale jednocześnie z całą stanowczością obstarwać będziemy zawsze przy ich czysto handlowym charakterze bez dodatków, aneksów, czy klauzul, mających znaczenie warunków politycznych.

Pragnąc polepszyć naszą trudną sytuację gospodarczą, polepszyć ciężkie warunki ludzi pracy w Polsce, zwróciliśmy się o kredyt do Stanów Zjednoczonych i nie tylko do nich. Ale głęboko myli się ten, kto z tego naszego kroku pragnie wysnuć polityczne wnioski analogiczne do twierdzeń senatora Kennedy'ego, stojące w absolutnej sprzeczności do pozostałej części jego przemówienia, które jest świadectwem realizmu politycznego.



22-letnia Scilla Vannucci grać będzie po raz pierwszy główną rolę w filmie, reżyserowanym przez Claudio Gora pt.: „Kobieta, którą kocham”.

Fot. - CAF

Proces gwiazd

Kalifornijski tygodnik „Confidential”, który specjalizuje się w wyciąganiu na światło dzienne najbardziej intymnych i drastycznych szczegółów prywatnego życia gwiazd Hollywoodu, ścigał na siebie całą lawinę procesów ze strony zainteresowanych. Podczas przesłuchiwania b. redaktora naczelnego „Confidential” Howarda Rushmana, okazało się, że nawet pani Roosevelt, chociaż nie jest gwiazdą Hollywoodu, ścigała go dostarczyć temat do sensacyjnego artykułu. Clark Gable miał mniej szczęścia. Informacje o nim podzielała redakcja młoda aktorka Francesca de Saffa, której Clark Gable, jak przynajmniej sam twierdzi, nigdy nie widział. Faktem jest, że skandaliczne niedyskrecje „Confidential” stały się przyczyną kilku rozwodów.

Odkrywam Kolobrzeg

Piórkim felietonisty

Dla wielu z nas Wybrzeże to Sopot, Jurata, Międzyzdroje i ewentualnie Ustka. Niewtajemniczonym warto jednakże ujawnić, że tzw. dostęp do morza można znaleźć również w Kolobrzegu. Jeżeli pominiemy inne wydatki, za dostęp ten płać się jedynie 1 złoty. W zamian za to ogląda się na pół rozebrane kobiety, piasek, trawę morską i meduzy. Te ostatnie oczywiście w morzu. O ile jednak wstrzymamy się od uiszczenia opłaty za plażowanie, zyskać możemy dodatkowe atrakcje w postaci drutów kolczastych, ocieniających tzw. plażę dziwkę.

Obiady spożywa się na ogół w eleganckim lokalu „Morskie Oko” prowadzonym przez pewną przysiębioreczną panią i Skę. Już za niedźnych kilka zetał możemy tu otrzymać lekko cuchnący kawałek dzika, rzucany ciepłą rączką na talerz przez dystyngowanego kucharza.

Równie apetyczne posiłki podają także w restauracji „Baltyckiej”, oczywiście, jeżeli kelnerki nie są akurat zaabsorbowane odgadywaniem przyszłych losów ludzkości wespół z przedstawicielkami tamtejszego obozu Cyganów. Jeżeli ktoś ma ochotę, może się tamże napić co nieco alkoholu w gustownych szklankach po musztardzie.

W dniach wolnych od zajęć plażowych każdy wtorek wczoraj poczytuje sobie za obowiązek

Lato, urlopowy okres — sprzyjają wędrownikom; i tym prywatnym (wczasy) i tym służbowym (czemu nie, jak pisał). Przemierzając ostatnio szlaki ku południowi (na przykład — Dolny Śląsk) i wschodowi (rzecz jasna — stolica), miałem okazję zetknąć się z interesującymi, jak mi się wydaje, fragmentami tego szerokiego kręgu spraw, który bywa w konstytucjach nazywany wolnością osobistą.

Panią M. Z. miałem przyjemność poznać w pociągu. Miła, acz nie wykraczająca poza przeciętną powierzchowność, jest — jak wynikało z jej słów — księgową w pewnej instytucji M. Z. to kobieta samotna, w tzw. balzackowskim wieku, mieszkająca z arcyempatycznymi współlokatorami. Zaczni ci ludzie w poszukiwaniu „Lebensraumu” — dybią na jej pokój. Cel swój wytknąwszy sobie jasno — zdecydowali się po prostu obrzydzić księgową owo locum. Akcją rozwinęli nader przemysłowo.

Pani M. Z. — w pierwszej fazie nerwowo wyczerpana, najchętniej uwolniłaby nie tyle współlokatorów od swojej osoby, ile siebie od nich; w drugiej fazie pozakonomicznego szturmu przypuszczanego do niej — psychicznie rozstrojona, zdecydowała się na to co stanowiło cel pocztowych współmieszkańców: opuścić pokój swoich zmartwień.

Z przyczyn, których nie potrzeba tłumaczyć — nie jest to proste. Nie o tym zresztą chcę mówić. Pragnę Wam podać do wiadomości i rozważenia jak cieżkożni sąsiedzi z jednego korytarza pokonał przez psychiczne k.o. panią M. Z.

Przyszła im w sukurs milicja. Nim do tego przejdę, pragnę wyjaśnić, dlaczego nie podaje szczegółów; nie wymieniam nawet imion, w której rzecz miała miejsce. Czynię to dlatego, iż nie miałem możliwości sprawdzenia wycieków. Natomiast z całą odpowiedzialnością mogę zapewnić wyżej postawionych funkcjonariuszy MO, że tego rodzaju historie zdarzają się raczej nierzadko.

A więc bogobojni ludkowie donieśli milicji, że obywatka M. Z. jest... hmm, mmo, wiecie. I że nie podobna z nią mieszkać, bo ciągle jacyś panowie przychodzą i tak dalej. Wówczas dni, a raczej noce niczego nie przeczuwającej księgowej zaczęły biec w sposób początkowo urozmacony, następnie zaś raczej monotony. Oto chłysty w szarych mundurach przybył — najwcześniej z zapadnięciem zmroku — o różnych godzinach, pytając ją fluterem, a czasami obojętnie sprawdzając w pokój, czy też nie gości u siebie osobników picia brzydkiej, Z. zaczęła

wiązek narodowy spacerować urocą aleją Cyranekiewicza.

Natomiast wszyscy ci, którzy posiadają pewne luki w wyszkoleniu ideologicznym, uzupełniają je, odczytując kilkakrotnie informację, o tym, że „Walka o zabezpieczenie dorobku Polski Ludowej przed pożarami to wkład w budowę socjalizmu i trwałego pokoju”. Domyśl niejsi Czytelnicy odgadną zapewne, że cytaty ten uprzyściplenił wczorajszym niej sowa straż pożarna.

Poza troską o czystość ideową, cieżkożni ojcowie miasta Kolobrzegu wykazują wiele samozaparcia w walce o ochronę zabytków. Oto na mocno już zarysowanym potężnym gmachu katedry wywieszono napis: „Chrońmy zabytki kultury narodowej! Zabytek z XIV wieku...” W ten sposób dano właściwy odpowiedź podłym insynuacjom, jakoby kołobrzegskie walilo się w gruzy. Nieprawdziwą jest również pogłoska, o tym, że znikł z powierzchni Kolo brzeski Dom Zdrojowy.

Jest natomiast bezspornym faktem to, że do dziś jeszcze sterczą wypalone mury tej budowli. Dzięki temu leżni wczoraj opijają to piękne i urocze kąpielisko jakim jest Kolobrzeg i duszą się jak sardynki w Oliwie, Międzyzdrojach, tudzież w Sopocie, o czym tu z żalem zawiadamia

Lech KONOPINSKI

Sprawy dnia

Ludzie są tylko ludźmi

sem monotonia tego typu odwieczna stała się nie do zniesienia.

Nie miałem w życiu wiele do czynienia z prawem, pamiętam jednak z ławy uniwersyteckiej tyle, że, jak do tej pory, nie ma u nas ustawy zwalczającej wprost prostytucję. Można pociągać do odpowiedzialności jedynie osobę, która odstępuje np. swój pokój kobiecie uprawiającej nierząd. Tyle dla informacji. Wkraczanie natomiast do mieszkania może nastąpić jedynie w wypadku domniemania przestępstwa. Domniemywać zaś się go można na podstawie np. krzyków, strzałów, obserwacji śledczej, nie zaś donosów, tak charakterystycznych dla minionego okresu.

Nie o roli milicji jednak w zwalczaniu prostytucji chciałem pisać; ani o tym, że lokatorom, którzy uznają za niestosowne zachowanie się swego współmieszkańca z takich czy innych względów, przysługuje prawo nie donosić, lecz wystąpienie do sądu z żądaniem o eksmisję osoby, obrażającej zasady współżycia społecznego. Wówczas jednak trzeba to udowodnić.

Chcę wejść w położenie księgowej M. Z. — samotnej kobiety i innych, uczciwych, samotnych kobiet, które nie są (mam prawo pani M. Z. wierzyć) prostytutkami i nimi nigdy nie będą — a którym cyniczni sąsiedzi kopią moralny grób wysłanymi z palca łgarstwami lub wtykaniem noża w cudze sprawy. Bo każda kobieta — i o tym chcę mówić — ma prawo i ani milicja ani nikt na świecie nie ma prawa jej tego zabronić, przyjąć u siebie mężczyznę, jeśli tego pragnie. I czy to będzie przez 5 lat ten sam facet, czy co miesiąc inny — z tego tytułu nie mogą ją spotykać sankcje, to jasne.

Pani M. Z. twierdzi, że nie ma przyjacieli. Możliwe. Nawet jednak gdyby ich miała — pchanie palców między jej drzwi jest jaskrawym naruszeniem wolności osobistej obywatela, gwarantowanej przez Konstytucję. O tym chciałem niektórym ludziom przypomnieć. A o tym, że w naszym społeczeństwie, wciąż jeszcze w znacznym stopniu ciemnogrodzkiem, nikomu na myśl nie przychodzi „sprawdzać” mężczyzn stojących, niczym w średniowieczu, hierarchicznie w tymże społeczeństwie wyżej — gadać się już po prostu nie chce...

Kapitałny pomysł przyszedł do głowy dyrekcji pewnego sanatorium zdrojowego. Jako, że przebywający w zakładzie na leczeniu czasami, powiedzmy, zbliżyli się za nadto z sobą — kierownictwo sanatorium zarządziło najpierw nocne kontrole pokoi. Była to jednak faza wstępna; z kolei obwieszono kuracjuszom, iż o wynikach tego typu „sprawdzeń” — będzie się powiadamiać rodziny złapanych in flagranti.

Genialnie proste! Czy jednak słuszne? Warto nad tego rodzaju racjonalizacją pomyśleć. Spróbujmy. Czy seksualne powikłania są w sanatoriach pożądane? Oczywiście — nie. Czy „tych rzeczy” regulaminowo zakazać? Można i praktykuje się. Czy dopuszczalna jest „kontrola”? Tak, bo oznacza egzekwowanie postanowień regulaminu. Czy dyrekcji zakładu leczniczego przysługują sankcje w stosunku do osób przekraczających jego postanowienia? Oczywiście — do usunięcia kuracjusza — (pacjenta) z leczenia włącznie.

Ale też tutaj — w moim przekonaniu — kończą się (w sprawach uchybień regulaminu) uprawnienia kierownictwa zakładów leczniczych i każde inne, dalej idące działanie w tego typu sprawach określiłoby jako naruszenie wolności osobistej.

Postępowanie organów władzy, a także instytucji — powinno się mieścić w ramach norm nie tylko prawnych ale

i zwyczajowych i nie może dla osiągnięcia pewnych doraźnych wyników (podniesienie moralne w sanatorium) pociągać za sobą stałych ujemnych skutków (rozbić trwałe albo krótkotrwałe np. pożycia małżeńskie). Otóż dyrekcja sanatorium, moim zdaniem, idąc po najmniejszej linii oporu, zapewnienia sobie pożądanej dyscypliny — weszła na drogę zastraszania i stosowania środków, których następstwa mogą się okazać jak najdalej idącymi (i być może nie zamierzonymi). I z tego założenia wychodząc — muszę uznać podobne metody za ograniczające wolność osobistą obywatela, a zatem bezprawne.

Tu znów dla jasności sprawy dodam, że nie jestem zberzeżnikiem, który pragnąłby po zamianach sanatoria w lupanary; biorę tylko pod uwagę to, czego — wydaje mi się — w rachubę nie brali genialni pomysłodawcy „zawiadomień”. mianowicie rozważam, co społecznie jest bardziej niekorzystne: czy sporadyczny stosunek dwojga ludzi (w wypadku osób żonatych zdrada), czy też zawsze głębokie nienauki małżeńskie, do rozwodu włącznie, spowodowane beztrząsowo wysłanymi zawiadomieniami. Bo ludzie są tylko ludźmi.

Co wybrać? Życie z moralnym „garbem” w postaci urzędowego zawiadomienia, iż mąż (żona) zdradził (a), czy życie w nieświadomości tego faktu, który — właśnie w zetknięciu z ową wiarą i nieświadomością

ścią drugiej strony — może być ostatnim?

Niedawno temu przeczytałem komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, powiadamiający obywateli, których dowody osobiste tracą ważność przed 1959 rokiem, iż ważność tychże przedłużona zostaje na dalszych lat 5. Przeczytałem ów komunikat i zmartwiłem się; nie dlatego, że mój dowód jest już raczej wysłużony, albo dlatego, że osobiście wyglądam tego dokumentu, a zwłaszcza format — nie podobają mi się; miałem na myśli jego niedoskonałości, nazwijmy je — techniczno-społeczne.

Ala najpierw krótkutko o ciekawej notatce, jaką wyczytałem w „Expressie Wieczornym”. Oto pan Ryszard Zak ożenił się w ciągu ostatnich lat pięciu z trzema kobietami. Nie kolejno, uzyskując rozwody, lecz zwyczajnie — równo cześnie. Obecnie stanął przed sądem, gdzie grozi mu wyrok utraty wszystkich trzech połowie i więzienie. Mniejsza o p. Zaka, który chyba i w piekle da sobie radę, skoro... normalny mężczyzna narzeka na jedną żonę, on zaś zaznał ich trzy. Chciałbym tu najkrócej zająć się okolicznościami, w jakich dochodził może do współczesnego wielożeństwa.

„Express” pisał o bałaganie w naszych urzędach stanu cywilnego. Ani myślę jego istnienia negować. Sądzę jednak, iż sprawozdawca poczytnego dziennika szukał daleko tego co jest blisko: przecież wystarczyłoby uwidocznienie stanu cywilny w dowodzie osobistym i już droga dla najpospolitszych bigamistów, nie uciekających się do fałszerstwa dokumentów (o co chyba nie łatwo) byłaby zamknięta.

Niestety, nasze dowody osobiste są robione może według jakiegoś wzoru, ale nie bardzo dobrego. Pięknie i demokratycznie, że nie pyta się nas Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o wyznaczenie; dlaczego jednak brak rubryki: stan cywilny? Żakowie nie rozdziłby się wówczas na kamieniu.

Taka rubryka nie byłaby ograniczaniem wolności osobistej — przeciwnie: spełniałaby funkcję w obronie tej, właściwie pojętej, wolności. Bo co mają robić teraz trzy panie Żakowe i im podobne? Dali-pa, niewesołe jest raczej ich położenie.

Przy okazji dodam, że dotychczas nie pojmuję dlaczego to kobiecie wpisuje się w dowodzie osobistym fakt narodzin dziecka, ojcowie natomiast są od owego wpisu wolni. Dalej — warto by dodać także niegłupie rubryki jak: znaki szczególne, wzrost, kolor oczu, a przede wszystkim rozróżnienie zawodu wyuczonego i wykonywanego. Przydałaby się ta ostatnia rubryka nadzwyczaj przy angażowaniu obywateli do pracy. Mniej byłoby może wtedy krawców w handlu, ślusarzy w administracji i urzędników w kulturze.

Cóż, jesteśmy tylko...

Piotr ZYCKI

„Gazeta Poznańska”

Jerzy Janitz snuje rozważania o ideowości. Są ludzie, którzy twierdzą, że ideowość spada dziś w cenę, bo zrobiono z niej promocję lojalizmu, szczebel kariery, laurkę odświętną itp. itp. Podobno została skompromitowana, bo najgłośniejsi powoływali się na nią lajdacy. Inni twierdzą, że jest zhańbiona, bo w jej imię popełniono zbrodnie.

Zdaniem autora artykułu prawdziwa ideowość jest bezinteresowna — nie ugańia się za awansem czy wyróżnieniem. Jest również skromna — nie głosi sama swej chwały. Ale czy możemy odpowiedzieć, że prawdziwa ideowość służy wyłącznie sprawom szlachetnym? — Nie, nie możemy, gdyż wszystko zależy od tego, jak pojmujemy ową walkę ze złem, walkę o dobro człowieka. Komuniści, pisze Janitz, czerpią swą moc z dwóch źródeł, którymi są: kolektywne sumienie partii i własne sumienie. Gdy jedno z tych źródeł wysycha, wówczas najsłabsza ideowość komunisty mija się ze szlachetnym celem.

Publicysta „Gazety” przypomina, że nie tak dawno dochodziło w PZPR do absurdalnej sytuacji: poszcze-gólni członkowie partii rezygnowali z własnego prawa do myślenia, po to tylko, by lepiej myślała i lepiej sądziła... partia. Nie wystarczy chłubić się własną lub cudzą ideowością. Trzeba mieć pełną świadomość, czemu i jak służy skarb ideowości.

„Tygodnik Zachodni”

Znajdujemy tu „List z Katowic” p. Leszka Oleksińskiego. W stolicy Śląska dzieje się podobnie jak w Poznaniu. Na przystanku „6” przy ul. Armii Czerwonej czekają tłumy, aby wśród okrzyków i przekleństw wepchnąć się do tramwaju, jadącego w stronę Chorzowa.

Ciekawe, że linia prowadząca do Parku Kultury jest jednotorowa i czasami trzeba czekać po pół godziny na mijanie. A w Parku? Na trawnikach tabliczki „Szczuż zieleń” a obok nich leżą chrapliwie donośnie pijani spacerowicze i... puste butelki po wódce i winie.

Nieobcy jest i Poznaniowi ten obrazek. Wszak i u nas w godzinach szczytowego nasilenia ruchu pasażerskiego na tramwajach wiszą żywe winogrona a trawniki (zwłaszcza w okresie Targów) są udekorowane wycieczkowiczami korystającymi z usług „Orbisu”. Można z tego wszystkiego wyciągnąć wnioski: zarówno w Katowicach jak i w Poznaniu milicja jest w tej dziedzinie zbyt pobłażliwa.

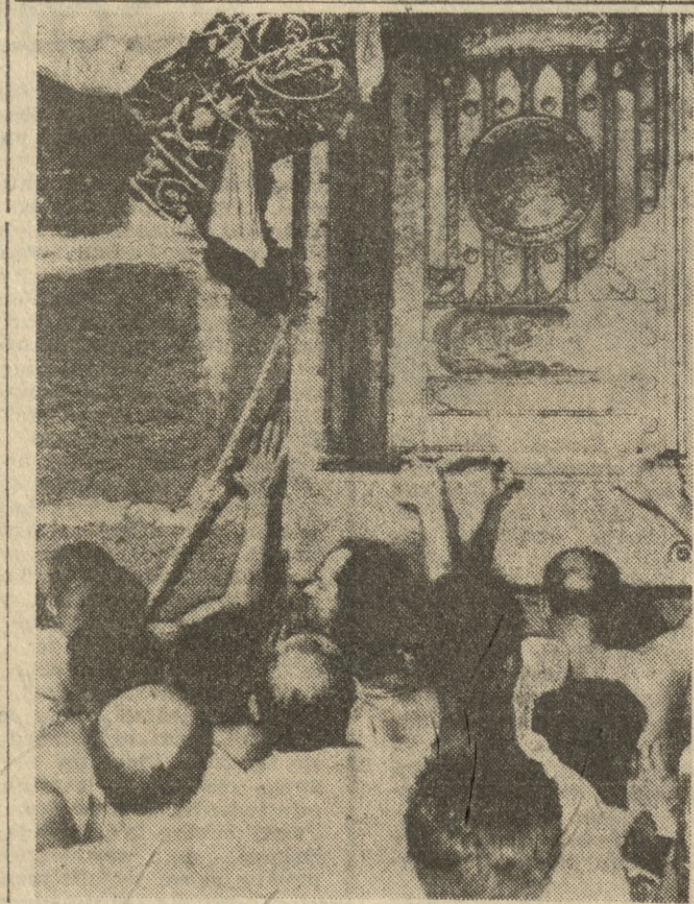
Pikolo pisze na temat radiowej audycji „Muzyka i Aktualności”. O ile „Matysiakowie” wyciskają przy słowiu leką w oku, o tyle „Muzyka” — złość i nierzadko przekleństwa.

Nie tak dawno „Muzyka i Aktualności” postawiła parę pytań i ojców naszego miast — przypomina felietonista. Przy sposobności Pikolo atakuje „ojców” za ich opieszałość i niechęć reagowania na głosy prasy. Czy przewodniczący prezydium MRN jest tylko — zapytuje Pikolo — po to, aby celebrować powitania i pożegnania gości z zagranicy, podziwiać fotoaparaty przedstawicieli burmistrza Nowego Yorku czy też żalić się w mikrofon Jasiowi Grzędzielskiemu, że w Strzeszynie w niedzielę nie było wody sodowej...? Opr. MAK

Mekka

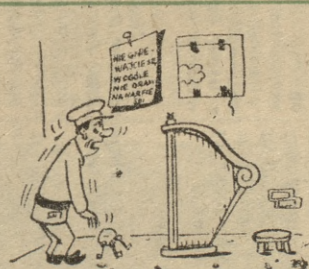
Na zdjęciu: Pielgrzymi odprawiają modły przed świątynią Qa Aba.

Fot. - CAF

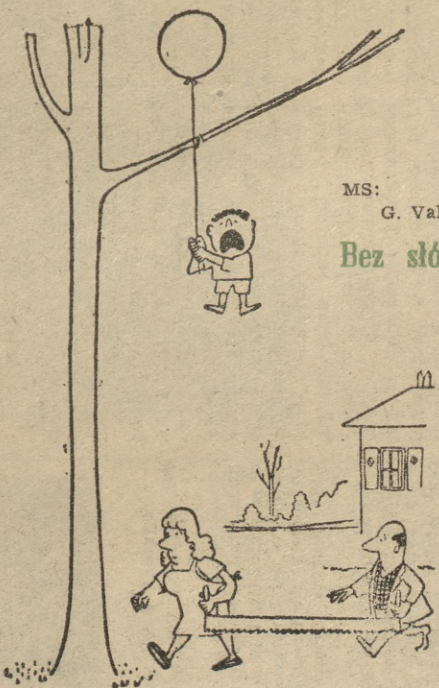




Głosna już dziś, także u nas, powieść Pierre La Mure'a „Moulin Rouge”, której fragmenty drukował niedawno „Przekrój” doczekała się ekranizacji. Wstrząsającą historię życia sławnego malarza francuskiego — Henryka de Toulouse — Lautrec wziął na warsztat angielski reżyser John Huston. Powieść przenosi nas w środowisko francuskiej „cyganerii” francuskiej Montmartru, dając wspaniały obraz życia wielu sławnych malarzy XVIII wieku, m. in. również Van Gogha. Rolę tytułową odgrywa w filmie José Ferrer. Na zdjęciu widzimy go w scenie, nakręconej w jednym z paryskich „bistro” wraz z Colette Marchant.



Bez podpisu



MS:

G. Valta

Bez słów.



TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO * TO I OWO *

Japonia buduje obecnie specjalnie lekkie samochody osobowe. Samochód taki waży zaledwie 150 kg. Silnik jest umieszczony w tylnej części samochodu.

W Anglii skonstruowano najszybszą na świecie lokomotywę „Delite” o napędzie dieslowsko-elektrycznym, rozwijającą szybkość do 185 km/godz. Waży ona 106 ton i może prowadzić pociąg o ciężarze 800 ton z prędkością 120 km/godz.

W Oklahomie (USA) osiągnięto światowy rekord długości lotu śmigłowca typu Bell H-31-I — który utrzymywał się w powietrzu bez lądowania w ciągu 57,4 godziny. Był on zasilany paliwem z powietrza.

W mieście Salt Lake City (USA) wybudowano największy na świecie garaż pięciopiętrowy — który może pomieścić jednocześnie 542 samochody. Lokowanie samochodów od

bywa się za pomocą specjalnych dźwignów.

Na rynku japońskim ukazała się w sprzedaży namiastka ryżu, która nie różni się od naturalnego ryżu ani wyglądem, ani sposobem przyrządzenia. Ten sztuczny ryż produkuje się ze skrobi maki z domieszką niewielkiej ilości maki ryżowej.

Pewna firma francuska od dłuższego czasu pracowała nad możliwo-

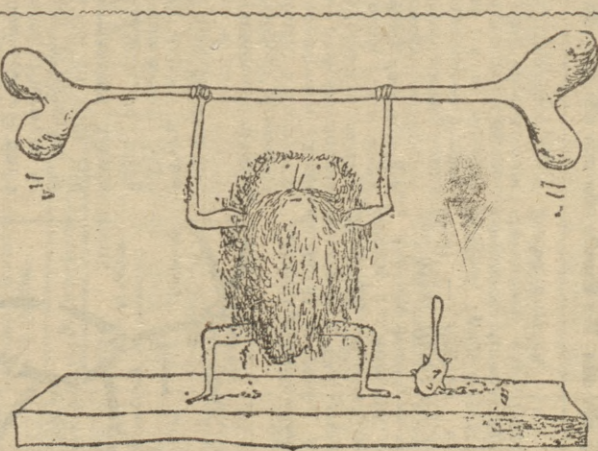
ścią wyprodukowania fortepianów i pianin z masy plastycznej. Badania uwięcone zostały powodzeniem, co jest o tyle ważne, że pudła rezonansowe, dotychczas produkowane z drewna — szybko ulegały zniszczeniu, zwłaszcza w ciepłych krajach.

Nieograniczona jest ludzka pomysłowość. Jeden z amerykańskich właścicieli stajni wyścigowych podczas wyścigów konnych dopingował swego

konja, tęsknym rżeniem klaczy, transmitowanym z magnetofonu umieszczonego w pobliżu mety. Wezwania nie zawiodło i koń rzeźwiwiec zajął pierwsze miejsce.

Największy radiotelegraf na świecie zbudowali uczeni angielscy. Jego średnica wynosi 75 metrów, waga 700 ton. Przeznaczony do komunikacji z podziemnymi liniami podziemnymi.

Pierwszy spacer małego „foczątka” odbywał się pod troskliwą opieką mamy. Na naszym ekranie obrazy mamy widzimy, niestety, tylko... we fragmencie.



Rys.: K. Wisniak

BEZ PODPISU

Niedzielnymy REMANENT * Niedzielnymy REMANENT

DZIWIŃNA HISTORIA O CZŁOWIEKU

W wiekach XVIII i XIX modne gusta przybierały nieraz dziwne formy; monotonia życia sprawiła, że impulsywnie rzucono się na każdą rozrywkę, która tę monotonię mogła przerwać.

Zdarzyło się w wieku XVIII, że Paryż, to centrum nowości stał się nagle areną mody na... miedziorytnictwo. Sztuka ta rozwijała się już od stuleci, ale oto tzw. elita towarzyska postanowiła sama się nią zająć, zabawić się w „twórców”. Bankierzy, kupcy, uczeni, literaci — wszyscy zaczęli uprawiać kupersztichy.

Czyż może być coś prostszego, jak wydrapywać igłą rysunek na metalowej płytce i czyż do tego potrzebna jest jakaś specjalna umiejętność? Przez krótki sezon w każdym paryskim salonie wałowały się płytki i ryłce do sztychów i różni „artyści” chwalili się swymi arcydziełami.

Ale moda — jak wiadomo — mija szybko.

W tym właśnie czasie, kiedy paryska „societa” już zaczynała zapominać o „kupersztichach”, pewien aktor w Pradze nazwiskiem Senefelder obchodził urodziny syna.

Alojzy urodził się w listopadzie 1771 r. Włóczęgą się z ojcem po kraju nie doznał zbyt regularnej edukacji i mimo że ojciec usiłował kształcić go na prawnika, został aktorem. Scena była zabawniejsza od prawa. Lecz młodzieniec nie kontentował się graniem sztuk cudzych, zapragnął laurów autora dramatycznego. Niestety — ani dyrektorzy teatrów, ani wydawcy nie byli na „taskawi”. Niepowodzenie znużyło go do tego stopnia, że postanowił sam wydrukować swoje dzieła, nauczysz się elementarnych zasad sztuki drukarskiej od twórców miedziorytów. Przez kilka lat pracował w tym kierunku, aż wreszcie założył sobie własną drukarnię.

Ważną częścią drukarni Senefelder była kamienna płyta, na której zwykły był mieszać i ucierać swoje farby.

Pewnego dnia pani Senefelder szukała gorączkowo kawałka papieru, żeby dokonać spisu bielizny, którą zamierzała oddać do pralki. Papieru nie było, gdyż Alojzy zużywał na próby drukarskie każdy świstek. Zezłoszczona pani Senefelder spisała w końcu bieliznę na kamieniu drukarskim syna i to specjalnie tłustym atramentem przezeń przyrządzonym. Kiedy bielizna wróciła z prania, Alojzy zabrał się do oczyszczenia kamienia z atramentu.

Postanowił użyć do tego acidum nitricum. Skutek był wręcz odwrotny: płyn wyzarił kamień, pozostawiając go nienaruszonym w miejscach, gdzie był posmarowany atramentem.

Tak oto zrodziła się litografia, sztuka reprodukcji. Z początku znana była jako poliautografia, po czym dopiero z greckiego lithos (kamień) i grapho (piszę) — dostała swe obecne miano.

Okaskiem powitali to odkrycie artyści, drukarze i wydawcy. Ale również „societa” nie pozostała obojętna na tę „nowalijkę”. W luksusowych salonach powstawano kamienne płytki, pudrowani lokale trzymali usłużnie pudła z kredkami mającymi utrwalic rysunek. Jasnopaństwa biegali do miejscowych drukarni po odbitki dzieł swych patronów. Podobno bawiła się tym też znana ze snobizmu angielska królowa Wiktorja.

Po zaspokojeniu ciekawości i wyczerpaniu zapasów, sfery towarzyskie zajęły się na powrót sztuką artystom. XX-wieczna technika przysporzyła jej nowych możliwości. Ale nas ciekawia tylko początek. Wszakże to co nowe jest znane. Codziennie przecież patrzymy na obrazy, pod którymi małymi literami napisano: litografia.

J. Pieprzyk

MŁÓDZKA

Rzecz radośnie dni o słonecznych grzywach, chodzące w kieracie, jakby w udeptanym kole był początek i koniec.

Dudni codzienność bluzgająca słomą — czas na żelazne bary zarzuca wory — patrzcie, jaki silny!

Na poddaszu wierzb — wesle wróbi.

Krótką karierą „potomka” Sobieskiego

Jak doniosła prasa francuska, policja dokonała aresztowania 22-letniego Daniela Olczyka obywatela francuskiego, poszukiwanego za zbrodnieństwo.

Aresztowanie nastąpiło zupełnie przypadkowo.

Mianowicie Olczyk, pracujący jako kuchcik w jednej z restauracji w Cannes, założył się o milion franków — tak przynajmniej oświadczył — że zdola dowieść, że jest pretendentem do tronu polskiego. Kilku dziennikarzy, którzy przeprowadzili z nim wywiad, dało się nabrać dzięki fałszywym dokumentom, którymi Olczyk „udowodnił”, że jest... synem księcia Piotra Sobieskiego i księżnej Olek-Pasy, potomków króla Jana Sobieskiego.

Na nieszczęście dla samozwańczego potomka zwycięcy spod Wiednia dzienniki opublikowały również kilka fotografii młodego „księcia”, do których pozował on bez specjalnej żenady. Policja zainteresowała się tymi fotografiami, które przypominały ludzako przestępcę poszukiwanego za kradzież.

Przypuszczenie okazało się słuszne i w ten sposób „książę” znalazł się za kratkami. (J. a.)

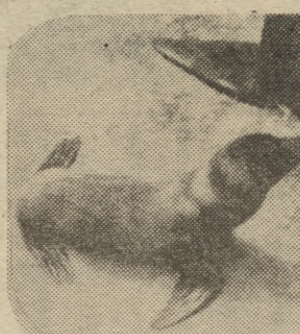


Wiemy, że hinduscy fakirzy potrafili spacerować po rozbitym szkiele, ale żeby odznaczać się taką niewrażliwością „z drugiego końca”? A jednak — Bednasek Gaikwad popisuje się niezwykłą wytrzymałością włosów. Idealny kandydat na... męga.



Dzisiejszy program poświęcamy migawkom z życia zwierząt, których obyczaje i upodobania są na pewno nie mniej interesujące od ludzkich.

Oto „Miss ZOO 1957” — wybrana na konkursie piękności w Niemczech. Królowa defiluje — jak widać — bez tremy i z właściwym swemu gatunkowi wdziękiem...



Pierwszy spacer małego „foczątka” odbywał się pod troskliwą opieką mamy. Na naszym ekranie obrazy mamy widzimy, niestety, tylko... we fragmencie.



Ponoć tylko nielicznym pogromcom udało się przekształcić płochliwe znatury „elegancki w pidżamach” w wierzchowce. Ale od czegoż delikatna, ko biega rączka i łagodna perswazja? Pani Płowman z Londynu, nie tylko jeździ na swej zębrze, Shelby, lecz także śpiewa na jej grzbiecie popularne przeboje.



Mieszkańcy włoskiego miasteczka Borg o San Lorenzo obserwują codziennie taką scenę: do nadjeżdżającego z Luco di Mungallo autobusu podbiega pies i smętnym wzrokiem odprowadza każdego wy-

sladającego pasażera. Mimo, iż od 13 lat oczekiwany pan nie zjawia się, ponieważ zginął podczas nalotu lotniczego — pies nie rezygnuje. Rada miejska postanowiła odznaczyć go medalem: „Zawierność”.

Tragedia alpejska

Żulawski należał do czołowych taterników polskich, od r. 1954 był przewodniczącym Sekcji Alpinizmu PTTK i GKKF. Poza tym był muzykiem - kompozytorem i pisarzem. W ubiegłym roku wyszły jego „Wędrowki alpejskie” — rezultat jego czterosezonowych wycieczek taternicznych po Alpach.

Żulawski zginął w masywie Mont Blanc du Tacul, jako członek ekipy ratowniczej, w poszukiwaniu 2 alpinistów jugosłowiańskich i Polaka St. Gronskiego, również znanego taternika, który m. in. w sierpniu 1937 wspólnie z Ostrowskim pokonał bardzo trudną drogę Mallory'ego na Mont Blanc poprzez Mont Maudit.

Relację o tragicznej wyprawie Gronskiego i Żulawskiego podajemy według korespondencji J. Wetykanowicz („Życie Warszawy”).

kiwania telefoniczne po schroniskach. We wtorek rano jeden z najbardziej doświadczonych alpinistów francuskich, L. Berardini i Polak, J. Długosz, wyruszyli do schroniska w Aiguille du Gouter, tzn. do punktu, przez który grupa Gronskiego powinna była przechodzić.

Alpinści nie znaleźli w nim jednak śladu pobytu Gronskiego. W tym samym czasie, korzystając z krótkotrwałej pogody, znany lotnik francuski, Guiron, przeprowadził rekonesans lotniczy w całym rejonie Mont Blanc. Widoczność była doskonała. Ani jeden ciemny punkt nie przerywał jednak białego śniegu. Guiron nie znalazł śladów życia na masywie Mont Blanc. Stwierdził natomiast trzy świeżo spadłe ogromne lawiny w okolicy Mont Blanc — Mont Blanc du Tacul i La Combe Maudite.

W Chamonix zrozumieli całą groźbę sytuacji. W czwartek wyruszyli na ratunek zaginionych alpinistów dwie ekipy: francuska grupa ratownicza z wojskowej szkoły wysokogórskiej — do której przyłączyło się trzech Polaków i jeden Jugosłowianin oraz siedmiuosobowa grupa polskich alpinistów pod kierownictwem Wawrzyńca Żulawskiego.

Francuzi próbowali przejść od Col du Midi drogą Gronskiego. Polacy przedostali się do schroniska na Grand Mulet, położonego na północnych stokach Mont Blanc, aby przepatrzyć wszystkie możliwości ewentualnie zmienionej na skutek niepogody trasy. Obydwie grupy zachowały między sobą łączność za pomocą radio - telefonów.

Polacy przeszukali cały teren między Grand Mulet a Petit Plateau, badali wszystko, co wydawało się podejrzanym, zaglądali niemal do każdej szczeliny, w której mogli się ukryć i ewent. do której mogli spaść Gronski i towarzysze. Warunki atmosferyczne pogarszały się z każdą chwilą. Śnieg miejscami dochodził do pasa. Przekonując się przez śnieg, Polacy dobrnęli do Grand Plateau, tj. do miejsca, na którym w ziemię zgięli Vincendon i Henri. Tam, na Grand Plateau, nastąpiło nagłe przejście.

„Mogliśmy naocznie stwierdzić — powiedział Wawrzyniec Żulawski — że w całym rejonie nie ma nikogo”.

Mimo groźących zewsząd lawin, Polacy podeszli pod stoki, leżące na Col de la Brenva (przełęcz między Mont Blanc a Mont Maudit) do żlebu. Przejście kończyło się. Komendant pogotowia, Le Gall, nadał przez radio-telefon nakaz odwrotu. Wraz z wściekłym rykiem wiatru nadciągała nowa burza. „Nie mogliśmy trafić na nasze własne ślady” — opowiadał Żulawski. Wiatr w jednej chwili wszystko zasypywał. Osłepiał. Sam nie wiem, jak przedostaliśmy się do schroniska na Grand Mulet.

W miarę, jak mijały dni, znikała ostatnia nadzieja. Na tej wysokości, przy tym śniegu i zimnie, braku dostatecznej ilości żywności, nikt nie może przez tyle dni wytrzymać.

Zdaniem komendanta pogotowia alpejskiego, Le Galla i alpinistów polskich, Gronski zginął najprawdopodobniej między Col de la Brenva a Mont Blanc du Tacul. Jaka była przyczyna katastrofy — trudno powiedzieć. Mogło nią być uderzenie pioruna. Mogła nią być lawina. Wyczerpani alpinści mogli spaść do szczeliny lodowca, zamarzniętej świeżo spadłym śniegiem. Mogli pośliznąć się na 200-

metrowym stromym stoku lodowym, znajdującym się na Mont Maudit, a graniczącym z przepaścią, spadającą na lodowiec Brenva. Mogło ich zabić wyczerpanie.”

Korzystając z sobotniego (17. 8.) przejażdżenia polsko-francuskiej wyprawy ratunkowej wyruszyła na masyw Mont Blanc w poszukiwaniu ciała Gronskiego i towarzyszy.

Wyprawa składała się z czterech zespołów linowych, w tym dwóch zespołów polskich, w skład których weszli Żulawski, Biel, Utracki i Werteresiewicz.

Ekipa wyjechała w sobotę wieczorem kolejką linową na Aiguille du Midi. Około drugiej nad ranem ratownicy wyruszyli na Mont Blanc du Tacul. Stamtąd zamierzali pójść przypuszczalną drogą Gronskiego na Mont Maudit i Mont Blanc. Ogromne masy śniegu, które spadały ostatnio, zwiększyły niebezpieczeństwo lawin śnieżnych i lodowych, jakie tam zawsze groziły. Szczególnie na stoku Mont Blanc du Tacul niedaleko szczytu jest kilka barier nawisów lodowych, tak zwanych seraków. Są to obryzy masy lodowej, które jak zęby jakiegoś gigantycznego grzebienia sterczą do góry. W sąsiedztwie seraków lód jest popękany w szczeliny dochodzące do 100 m głębokości.

Posuwając się ostrożnie naprzód alpinści starali się trawersować zbocznie i obejść groźne seraki. Około 4 rano podeszli pod ostatnią barierę podszczytową. Pierwszy szedł zespół Utrackiego i Werteresiewicza.

„Ziemia nagle sadzała — opowiada Werteresiewicz — wstrząsy i huk pękających lodów były tak przejmujące, że w pierwszej chwili byliśmy ogłuszeni i nie bardzo zorientowani”. Lawina przeszła na prawo od alpinistów. Nie wyrządziła nikomu szkody. Wywołała jednak po chwili drugą lawinę. Obydwie francuskie zespoły znajdowały się wtedy już poza jej zasięgiem. Bezpośrednio pod lawiną znalazł się natomiast drugi zespół polski złożony z Żulawskiego i

*) Jak się później okazało Gronski został uratowany i obecnie znajduje się w szpitalu w Chamonix. (Red.)

Fragment północno-wschodniej ściany Mont Blanc du Tacul, szczytu, pod którym rozegrały się tragiczne wypadki. (Fot. W. Żulawski)

Biała. Bloki lodowe mające około 20 m wysokości i 10 m szerokości, runęły w dół krusząc się w upadku, pękając się i łamiąc. „Były to setki, jeśli nie tysiące ton lodu”

Serak porwał za sobą lawinę śnieżną. Całe zbocze górskie runęło równocześnie jak rzeka. Biel zdołał uskoknąć w bok. Ten ruch uratował go. Lawina w jednej chwili porwała Żulawskiego i rzuciła go do znajdującej się za nim szczeliny lodowej. Między Żulawskim, a uwiązany z nim Bielen było 15 m liny. Lina ta gwałtownie napięła się i jak ciężka łuku przerzuciła Biela drogą powietrzną ponad szczeliną (około 3 m szerokości) na drugi jej brzeg. W szczelinie runęła za Żulawskim masa lodu i śniegu. Bryły lodowe i ubity przez lawinę twardy jak beton mokry śnieg zamurowały w jednej chwili lodowy grobowiec, w którym znalazł się Żulawski.

Gdy towarzysze dobiegli do Biela, był on jeszcze przytomny. Po rozwiązaniu pętli ratowniczych francuscy zadali mu tylko jedno pytanie: ile metrów liny dzieliło go od Żulawskiego. Gdy dowiedzieli się o długości liny (15 m) to znaczy o głębokości upadku Żulawskiego i stwierdzili, że szczelina zamknięta jest lodem i twardym śniegiem, wyjaśnili Polakom, że nie ma śladu nadziei, by Żulawski żył. Jeśli nie zabiły go pierwsze uderzenia se-

raków, to uległ zmiażdżeniu w szczelinie.

Nie było chwili do stracenia (związki Żulawskiego wydobyto później). Każdej sekundy mogły ruszyć nowe lawiny. Werteresiewicz wziął go wobec tego na plecy, a Utracki asekurował ich liną.

Dopiero później założono mu kurtkę puchową, umieszczono w spiworze i zaczęto spuszczać w dół na linie po śniegu i barierach lodowych. Asekurowując się wzajemnie alpinści dotarli w rekordowym czasie na Col du Midi — około godziny. Przed 8 rano Biel znalazł się w szpitalu w Chamonix.

Stan jego jest ciężki. Biorąc jednak pod uwagę młodość i silny organizm Biela lekarze nie tracą nadziei.

Czy Żulawski zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa? Był zbyt wytrawnym alpinistą, by o tym nie wiedzieć. Sam o mało nie zginął w r. 1937 w masywie Mont Blanc. „Dla czego więc — może spyta laik — alpinści dobrowolnie igrają ze śmiercią?” Odpowiemy słowami samego Żulawskiego: „Smak wędrowek alpejskich nie opuszcza do końca życia tych, którzy go raz zakosztowali...”

(Zdjęcia i mapka pochodzą z książki Żulawskiego „Wędrowki alpejskie”).

Prawda o desancie pod Dieppe

Przez 15 lat szczegóły desantu kanadyjskiej dywizji w Dieppe otoczone były tajemnicą. Do piero niedawno brytyjski sztab udostępnił archiwum wojskowe opisujące szczegóły tej ekspedycji. W tamtym czasie ukazywały się tylko sprzeczne komunikaty różnie oświetlające wynik desantu.

Nieudana inwazja na kontynent, wspólnie zwycięstwo nie mieckie — podawały komunikaty niemieckie. Udany raid komandosów — głosił oficjalny komunikat BBC.

Prawda jest ta, że przelana krew i bohaterstwo żołnierzy kanadyjskich — nie poszły na marne.

Pewnej styczniowej nocy 1942 r. gen. Southam został wezwany nagle do kwatery głównej wojsk sojuszniczych. Gen. Montgomery oświadczył krótko: „Premier Churchill w porozumieniu z gen. Eisenhowerem zdecydowali dokonać w lecie br. próbnego desantu w Europie. Doświadczenia pozwolą wyłuszczyć wnioski i naukę jak ma być przeprowadzone w dalszej przyszłości istotne uderzenie na wroga. Operacja, którą panowie opracują i przeprowadzą, będzie nosić kryptonim „Jubilee”. Armia kanadyjska otrzymała zaszczytną misję i jej żołnierze będą pierwszymi, którzy wkroczą na teren okupowanej Europy zachodniej”.

Zadaniem dywizji było dokonanie desantu na odcinku 20-kilometrowym pomiędzy Berneval i Quiberville z Dieppe po środku. Teren był zaminowany, bronią się przez około 10.000 wojsk oraz 24 armaty 38 mm nie licząc ognia zaporowego kulomiotów.

W nocy z 18 na 19 sierpnia ruszył desant ku brzegom Francji eskortowany przez okręty floty wojennej, a m. in. przez polski OR „Śluzak”. O godz. 4 min. 30 zarysowały się kontury okupowanego kontynentu. Ciemna noc ułatwiała natarcie, brzegi Francji były jak wymarłe, żadnych świateł ani sygnałów. Sekret został utrzymany, wrog nie spodziewał się niczego. Agenci wywiadu donosili, że nawet wielu żołnierzy zwolniono na urlop. Niestety patrolujący wybrzeża niemieckie kontrolerzy desantu o godz. 4 min. 35 zauważyli zbliżający się konwój i depeszą radiową zaalarmowali dowództwo obrony wybrzeża. Gdy pierwsze łódzie desantowe podpiływały do plaży o godz. 4 min. 57 powstał je huraganowy ogień artylerii i broni maszynowej. Z 900 ludzi pierwsze

WAN

(Dokończenie na str. 5)

Wawrzyniec Żulawski (Fot. CAF)

Grupa alpinistów, w skład której wchodził Stanisław Gronski i dwóch młodych Jugosłowian — Stawoniewicz i Pekicz wyruszyła 7 bm. na Col du Midi z zamiarem trawersowania Mont Blanc przez Mont Blanc du Tacul i Mont Maudit.

Droga ta w dobrych warunkach nie jest szczególnie trudna. Jest ona jednak bardzo długa, oddalona od schronisk i przebiega cały czas powyżej 4000 m. W razie nagłej zmiany pogody staje się

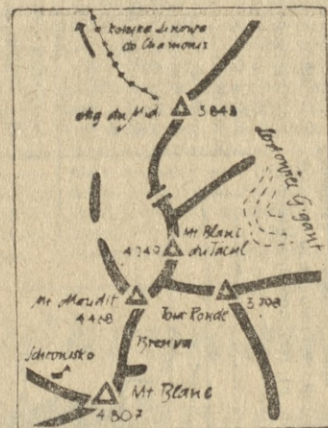


Główna ulica w Chamonix, u stóp Alp. W głębi — Mont Blanc. Tędy wiedzie droga alpinistów w góry. Tędy też wyruszyła wyprawa ratownicza, zakończona tragiczną śmiercią Żulawskiego.

bardzo niebezpieczna. Największe niebezpieczeństwo kryje w sobie Mont Maudit. Nazwa jej (Przeklęta Góra) jest zasłużona, szczególnie jedno miejsce — tzw. La Combe Maudite (Przeklęty Dół), która pochłania rokrocznie nowe ofiary.

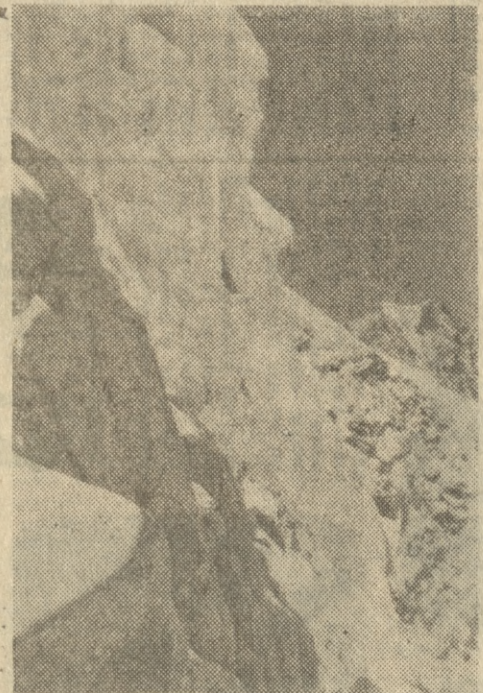
Gronski i towarzysze wzięli z sobą żywność na 5 dni i sprzęt biwakowy. Pierwsze oznaki niepogody przeczekali w schronisku na Col du Midi. Był to czwartek, 8 sierpnia. W pięć rano przejażdżenie się, mgła opadła i wyrzuciło słońce. Tego dnia wyruszyli dalej. Od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął.

Początkowo, jakkolwiek nieobecność grupy Gronskiego przeciągała się, koledzy pozostali w Chamonix, nie niepokoiłi się zbytnio. Zнали oni odporność i doświadczenie Gronskiego. Przypuszczali, że zdołali oni przed burzą lub w czasie burzy przedostać się do schroniska Vallot, na granicy włoskiej i francuskiej. Mont Blanc o 500 m poniżej szczytu. Tam, w schronisku — przypuszczano — burza i śnieg zablokowały ich na pewien czas. Gdy jednak w poniedziałek Gronski nie dał znaku życia, rozpoczęto poszu-



Pasma górskie od Aig. du Midi do Mont Blanc. Ekipa ratownicza, w której wziął udział Żulawski, wyruszyła kolejką linową z Chamonix, następnie z Aig. du Midi przedostała się pod Mont Blanc du Tacul. Poniżej — Brenva oraz Mont Maudit, teren poprzednich poszukiwań Gronskiego i towarzyszących mu alpinistów jugosłowiańskich.

Typowa bariera seraków (nawisów lodowych) w ścianie Mont Blanc. Nie wiele trzeba, by runęły one w dół... (Fot.: W. Żulawski)



SUKIENKA

WYGLĄDAŁA naprawdę prześlicznie! Krystyna patrzyła w lustro po raz pierwszy i wierzyła w to, iż modele popularyzowane przez „Przekrój” mogą służyć nie tylko klasycznej zgrabnym modelkom, lecz także zwykłym śmiesznie telnickom. Od wąskiego paseczka związanego na ramionach w dwie kokieteryjne kokardki, wzorzy sta tkanina spływała w dół luźnymi, miękko ułożonymi fałdami. Dekolt nie był specjalnie „ryzykowny”. Tegoroczne upały pogodziły statecznych obywateli Poznania z odświeżającymi ramionami. Talię ma się — chwiała Bogu — nie najgorszą; modnie udrapowana w pasie szarfa kontrastowego koloru podkreśla walory smukłej sylwetki. No i wreszcie „gwóździ toalety” — gumka wciągnięta w rąbek spodniczki, ściągająca namarszczony materiał poniżej kolan i nadająca su-

kience modny, balonikowy kształt. Chyba nawet Andrzej nie będzie miał nie przeciwko temu modelowi. Jest wprawdzie trochę konserwatywna, co zresztą nie przeszkadza mu w oglądaniu się za bardziej ekscentrycznymi kociakami, ale chyba oceni jak należy, że wyglądał przyjemnie — myślała spijając włosy kłamrą w obowiązujący aktualnie kok. No spytaj się! Jeśli się ma 22 lata i ulega kaprysom mody to chyba jeszcze nie jest wada charakteru? „Wyglądasz bosko! Mozesz iść” — zawyrokowała — fachowo współlokatorki.

Andrzej miał czekać na przystanku. Południe zapowiadało się wspaniale.

Kiedy pierwsze spotkanie na ulicy panie obrzuciły ją ironicznymi spojrzeciami, oglądając się za

nią długo i bynajmniej nie dyskretnie — Krystyna uśmiechnęła się do siebie z pewnym zadowoleniem: „Oho, model bierz”. Gdy następne odwracały się w jej stronę szeptać donośnie o wariackich pomysłach — przechodziła podnosząc z godnością głowę i uśmiechała się pogardliwie. Do piero kiedy witała się z Andrzejem — poczuła się nagle nieswojo, czując wbił ją się jak szpileczki spojżenia czekających na tramwaj. „Czy tobie się kochanie coś nie odpięło, przypadkiem?” — spytał nagle Andrzej. „Nie. To po prostu sukienka. Nowy fason. Zobacz” — utkwiała wzrok w jego twarzy, z niepokojem czekając wyroku. Tak bardzo chciała się podobać! Zobaczyła, że brwi jego wyginają się powoli w zdziwieniu, ale potem jeden kącik ust unosi się leciutko w górę, sygnalizując uśmiech: „Czy jesteś pewna, że to tak właśnie miało być? „Ależ na pewno, wzięłam z „Przekroju”. Zresztą pamiętasz — wi-

dzieliśmy na pokazie mój”. „No to w porządku. Właśnie miałem ci powiedzieć, że uroczę dziś wyglądasz”. Odetchnęła. — „Przejdźmy przez Armię Czerwonej, dobrze?” — zaproponował Andrzej. — Chęć poszukać w księgarniach „Upadku” Camusa. Podobno wspaniała rzecz. Wiesz, Zbyszek mówił, że czytał i...”. Przerwał w pół zdania i bez uśmiechu popatrzył na Krystynę: „A może byś wróciła i przebrała się? Iść nie można spokojnie”. Czują, jak powoli napływają jej do oczu łzy. Przecież wcale nie wyglądała ekstrawagancko, przecież podobała mu się, a jednak... „Leee, jeju!” — dobiegło donośnie, rodzime, poznańskie zawołanie. — „Zobacz, zobacz!” Na środku ulicy stanęła para starszych ludzi. Ona szarpała go nerwowo za rękaw, druga wyciągnęła przed siebie ręką wskazującą kolaną Krystyny. Para ścigała zaintereso-

wanie przechodniów, którzy wzrok przesłizgiwał się za ręką — drogowską — z Krystyną. — „Sensację robisz, uhm!” — mruknął Andrzej. — „Może pani chce jeszcze polizać?” — zaproponowała jadowicie Krystyna. Szła milcząc. Andrzej nieśmiały raczej i spokojny z natury, poczuł się nagle jak wygwizdany aktor na scenie. W Krystynie rodził się bunt. Szła lekkiem, tanecznym nieco krokiem, kołysząc ostentacyjnie biodrami. — „Nie będę łączy z tobą po księgarniach. Już mi się to znudziło”. — „Bo ciebie nigdy nie interesowały książki — kupiłaś jaką kiedys?” — „Ale za to czytałam więcej niż ty. Ty kupujesz i składasz. To snobizm!” — „Jesteś niemadram!” — „A ty — ordynus!” — Następnie oglądając się i chichocząc paniom Krystyna pokazała język. — „Cóż za wychowanie, co za brak kultury!” — usłyszała za plecami.

Wstępny projekt nowego statutu Algeru

PARYŻ (PAP)

Rzecznik rządu zakomunikował prasie, że rządowy „komitet pomocno-afrykański” osiągnął w dniu 21 bm. „szerokie porozumienie” w sprawie nowego statutu Algeru. Według informacji „Paris-Presse”, zasady te mają być na bieżąco:

1. Alger stanowi integralną część Francji. Rząd francuski kierować będzie tam sprawami dyplomacji, obrony, finansów i sprawiedliwości. We francuskim Zgromadzeniu Narodowym zasiadają 30 deputowanych algerskich;
2. Alger podzielony zostanie na sześć lub siedem autonomicznych okręgów. W każdym z nich ma istnieć lokalne zgromadzenie, wybrane w głosowaniu powszechnym oraz „rada rządowa”. System wyborczy zagwarantować ma odpowiednią reprezentację mniejszości danego okręgu. Przewiduje się, że większość europejska istniałaby w co najmniej dwóch okręgach, a być może, również w trzech;
3. ogólnoalgerskie „zgromadzenie koordynujące” zasiadałoby w stolicy kraju;
4. arbitraż w sporach między zgromadzeniami regionalnymi oraz między społecznością muzułmańską a europejską ma być rzeczą przedstawicieli rządu francuskiego i specjalnego trybunału arbitrażowego, mianowanego przez

prezydenta Republiki Francuskiej i zasiadającego w Paryżu.

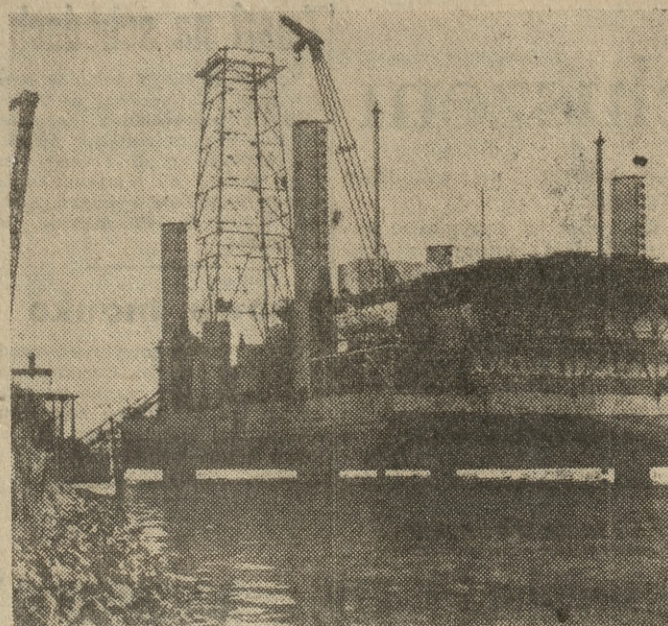
Należy zaznaczyć, że szczegóły tego projektu nie zostały jeszcze ustalone, i że w łonie gabinetu francuskiego utrzymują się rozbieżności w tej sprawie.

Dokument o spisku amerykańskim przeciw Syrii

KAIR (PAP)

Jak donoszą z Damaszku, tańsze radio podało w dniu 20 bm., że rząd syryjski polecił swemu stałemu przedstawicielowi w ONZ rozpoznać wśród członków Organizacji Narodów Zjednoczonych w charakterze oficjalnego dokumentu listu demaskującego spisek przeciwko istniejącemu w Syrii ustrojowi. Spisek przygotowywali pracownicy ambasady amerykańskiej w Damaszku.

Syryjskie koła oficjalne oraz społeczeństwo Syrii oceniają ten spiszek jako poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa w strefie Bliskiego Wschodu.



„Adma - Enterprise” — pływająca wyspa wiertnicza przeznaczona do wykonywania pod morskich wiercen naftowych zbudowana w jednej ze stoczni NRF dla Iranu. Będzie ona wykorzystana w Zatoce Perskiej. „Wyspa” posiada lotnisko dla helikopterów i pomieszczenia dla 50 osób; waga jej wynosi 4.500 ton.

Fot. — CAF

1200 traktorów zakupili chłopcy

WARSZAWA (PAP)

Centralny Zarząd Zaopatrzenia Rolnictwa sprzedał rolnikom w tym roku ponad 1200 traktorów marki „Ursus” i „Zetor”. Blisko 700 traktorów nabyli chłopcy gospodarujący indywidualnie, pozostała ilość zakupili kółka rolnicze, różne zespoły chłopskie i spółdzielnie produkcyjne.

Prawda o desancie pod Dieppe

(Dokończenie ze str. 5)

go oddziału pod dowództwem pułk. Catto zaledwie 300 zdobyło pierwsze gniazda karabinów maszynowych i zajęło 3 wysunięte ku morzu wille na przedmieściach Dieppe i natychmiast znalazło się pod ostrzałem artylerii niemieckiej. To samo było z oddziałami desantowymi w Pourville i Berneval. Zaporowy ogień artylerii niemieckiej był tak potężny, że z 80 czołgów, które wylądowały na plaży, zaledwie 6 ruszyło na pomoc pułk. Catto, ale wszystkie zostały rozbite zanim dotarły na przedmieście Dieppe. Udało się jedynie natarcie na miejscowość Varengeville, którą atakiem na bagnety zdobył 4 pułk pod dowództwem pułk. Lovatt.

Generał Roberts, zastępca naczelnego dowódcy wojsk kanadyjskich, widząc beznadziejną sytuację, polecił natychmiast ewakuację, aby uratować pozostałych przy życiu żołnierzy. Wysłał motorówką swojego szefa sztabu pułkownika Philipsa, aby wydał rozkazy wycofania. Gdy ten dobiegł do brzozy mimo silnego ostrzału, wszedł na spalony tank i jak na manewrach z chorągiewką sygnalizacyjną w ręku wskazywał walczącym oddziałom kierunek morza. Po chwili padł pod kulami nieprzyjaciela, ale jego sygnał został zrozumiany i resztki dywizji zaczęły się powoli wycofywać.

Tymczasem gen. Southam, który z batalionem dotarł do centrum miasta i opanował kasyno, został otoczony przez Niemców i wal-

czył długo wraz z pozostałymi 82 żołnierzami przeciwko natarciu niemieckich czołgów i piechoty. Podał się o godz. 13 min. 10, gdy pałacy się gmach kasyna groził zawaleniem.

O godz. 14 generał Roberts widząc, że wszelkie nadzieje na uratowanie choćby jeszcze jednego żołnierza są stracone, dał flocie rozkaz odpłynięcia.

O godz. 17 podało się ostatnich 4 żołnierzy kanadyjskich, broniących się do ostatniego naboju w zdobytym bunkrze.

O godz. 17 min 40 marszałek Rundstedt telefonicznie zawiadomił Hitlera: W chwili obecnej ani jeden obcy żołnierz nie znajduje się już we Francji.

Z 5.000 żołnierzy i oficerów uratowało się jedynie 300 osób, odpływając z flotą z powrotem. 2.900 komandosów dostało się do niewoli, tyleż samo poległo na plażach Dieppe, 700 rannych pozostało w szpitalu.

Mimo tragicznego zakończenia desantu pod Dieppe — miał on wielkie znaczenie.

20 sierpnia Hitler obawiając się, że próba desantu będzie powtórzona, wydał rozkaz wycofania z frontu wschodniego 2 dywizji pancernych „Leibstandarte” i „Gross-Deutschland”. Niewątpliwie brak tych dywizji pod Stalingradem osłabił siły marszałka Paulusa. Ale dużo ważniejsze były doświadczenia z raidu na Dieppe, gdyż umożliwiły one uniknięcie szeregu błędów w czasie decydującego ataku w czerwcu 1944 r.

FABRYKA REGENERATU „BOLECHOWO”

Poznań, Stary Rynek 11/72 — tel. 42-06

SPRZEDA TANIO

przedsiębiorstwo „współczesnym, rzemieślniczym czy prywatnym

WIĘKSZE ILOŚCI

WŁÓKNIEN TKAJNY SZARPIANYCH (odpadów z przemiału opon samochodowych), mogących znaleźć zastosowanie w dalszym przemysłowym przetworze lub służyć jako wyściółka dla tapicerów itp. Na żądanie wysyłamy próbki. K5012

Praca

Potrzebna zaraz lub od 1 września br. pomoc domowa z gotowaniem. Poznań, 23 Lutego 11 m. 9. Zgłoszenia od godz. 16-20. 239638

Przyjmie ucznia w zawodzie ślusarsko - mechanicznym. Zgłoszenia: Poznań, Rataje 15/17 — warsztat ślusarsko - mechaniczny. 242466

Gosposi uczciwej, na dobrych warunkach poszukujemy. Zgłoszenia: Poznań, tel. 10-58, od godz. 8-14. 242576

Gospośla lub pomoc domowa z noclegiem lub bez (4 osoby) z referencjami potrzebna zaraz. Poznań, Matejki 2 m. 4. 243326

Pomoc domowa dochodząca potrzebna zaraz. Poznań, Magdaleny 2 m. 7. 243900

Przyjmie ucznia lub ucznię do krawiectwa. Poznań, Umińskiego 7a m. 28. 245928

Paniąka miejscowa po kursie krawiectwa jako uczennica potrzebna. — „Hafta”, Poznań, Stary Rynek 58. 245156

Pomoc domowa do 2 osób i jednego dziecka potrzebna na zaraz blisko Poznania, z noclegiem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 244966.

Przyjmie woźnicę i pracownika do transportu. Poznań, Drużbackiej 7. 245536

Pomocnik ogrodnicy potrzebny zaraz, wynagrodzenie dobre. Ogrodnictwo Celler, Poznań - Zabikowo. 245966

Starsza gospośla, uczciwa na stałe na dobrych warunkach potrzebna. Poznań, Świerczewskiego 3a m. 4. 246006

Gospośla na wyjazd do Wrocławia oraz dochodząca pomoc domowa w Mościnie potrzebna. Warunki bardzo dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 35044p.

Nauka

Poszukuję osoby, która nauczy robić na maszynie trykotarskiej „Rapidex”. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 24451g.

Tańców towarzyskich uczę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 24555g

Kupno

Srub poremamentowych, nitów i nakrętek, kupi każdą ilość firma Stanisław Piłka, Warszawa, Pałeczka 3. K5097

Kupię żelazo zbrojeniowe Ø 20 lub 16x16 mm, 6 m dług. Poznań, tel. 21-76. 24278g

Kupię samochód bagażówkę, Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24329g.

Kupię cement, wapno, dziurawkę lub płyty do podszalowania stropów. Niezłotowska, Poznań, Hiberna 47. 24417g

Kupię cement. Poznań, Radosna 9. 24427g

Kupię prasę ręczną do wytłaczania owoców lub podobną. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24477g.

Nóż elektryczny do krojenia materiałów kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24540g.

Chcę kupić i wleźć do przekaźnika biegów do samochodu DKW F8 oraz opony 525x16 kupię. Poznań, tel. 652-26. 24601g

OGŁOSZENIA DROBNE

Piec mufowy elektryczny większy 2,5-4 kW kupię. Poznań, tel. 36-88. 24546g

Samochód „Warszawa”, nowy wgl. mało używany kupię lub zamienię na nowy „Fiat 600 Multipla” 6-osobowy. Zgłoszenia: Wincenty Kowalewski, Poznań, Hiberna 25 m. 8. 24197g

Sprzedaż

Oryginalny sygnet i bransoletkę — łańcuch (z czystego złota), wenecki naszyjnik srebrny, skórę węzową, wózek - autko w bardzo dobrym stanie sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 23860g.

Motocykl „12” 350 cm w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Żydowska 27, w podwórzu (warsztat), od godz. 9-12. 23925g

Sprzedam motocykl NSU 250 cm mało używany, na teleskopach. Roguska, Poznań - Górczyn, Kościńska 6. 24012g

Pianino „Steinway Sons”, piękny instrument sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24193g.

Motocykl „Zündapp” 800 cm, na kardan z przyczepką, w dobrym stanie sprzedam lub zamienię na samochód osobowy ewentualnie za dopłatą. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24090g.

Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedaję. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24203g

Samochód „IFA — F8”, nowy sprzedam. Tuszyński, Krobka, pow. Gościń, Kobylińska 54, tel. 73. 24206g

Sprzedam motocykl NSU 250 cm. Poznań, Fredry 8a m. 1. 24227g

Sprzedam większą ilość butelek od piwa. Poznań, Dzierżyńskiego 67 m. 5. 24248g

Nutrie z dużej, racjonalnej hodowli, większą ilość, 2-6-miesięczne oraz samice kotne sprzedam. Poznań - Podolany, Ciecchońska 19, tel. 845-73. 24277g

Samochód „Citroën” BL 11 na nowym gumieniu sprzedam. Poznań, Grzybowa 10. 24282g

Samochód „Adler-Junior” w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 53 m. 2. 24297g

Sprzedam młode pieski bokserzy czystej rasy. Poznań, Daleka 3 m. 1. 24356g

Maszynę rymarską sprzedam. Poznań, Szarnarzewskiego 2 m. 10. 24371g

Motocykl WFM nowy sprzedam. Stanisław Majczyk, Srem, Wiosny Ludu 8a. 24392g

Maszynę do szycia damską sprzedam. Poznań, Dębica, Wiśniowa 12 m. 6. 24399g

Młocarnię szerokopłetwą, wóz skrzynkowy, platformę, powózkę na gumach sprzedam. Poznań-Zegrze, Mileciska 69. 24424g

Samochód „Mercedes” czterodrzwiowy czarny, limuzyna, typ V 170 w idealnym stanie technicznym, bardzo dobrze utrzymany, z powodu wyjazdu sprzedam zaraz. Wiadomość: Poznań, Magazynowa 9, przy Dworcu Autobusowym, w podwórzu, od godz. 8-17. 24412g

Lisy niebieskie, norki hodowane z zarodków hodowlanych i samochodów BMW — sportowy kabriolet sprzedam. Poznań, Skarbka 38. 24413g

Motocykl SHL 135 i NSU 200 ccm spieszenie sprzedam. Poznań, Wojciecha 22/24 m. 17. 24303g

Motocykl 350 ccm „Victoria” z przyczepą (zestaw fabryczny) sprzedam. Poznań, Lampego 21 m. 4 — lewa. 24428g

Norki standardy trójki, samce frecki sprzedam. Poznań, Zwierzyniecka 8, dozorca. 24492g

Sprzedam okazynie motocykl „Sachs” 125 ccm, po remoncie. Poznań, Kościńskiego 2a m. 23. 24519g

Sprzedam motocykl WFM w dobrym stanie. Poznań, Kantaka 8/9 m. 11, Marszałkiewicz. 24548g

Drzewo opałowe we wszelkich ilościach sprzedaję składnica Poznań, Łukaszczyka 21. 24602g

Sprzedam samochód „Star — 20” w idealnym stanie. Spieszne oferty do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24621g.

Drzewo z rozbiórki, okna, drzwi i cegły sprzedam. Poznań, Gąsiorowskich 8 m. 2. 24559g

Motocykl BMW 750 ccm R-12 z przyczepką sprzedam. Poznań, Śniadeckich 44 m. 1a. 24588g

Fotel dentystyczny, polowy w pierwszorzędny stan sprzedam. Gnieszno, Dąbrowski 23 m. 1a. 34881p

Lokale

2 pokoje z kuchnią, łazienką w Ostrowie Wlkp. zamienię na podobne w Poznaniu. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23831g.

Student med. szuka zaraz pokoju umiowanego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24173g.

Rodzina lekarska przyjmie licealistę na pokój. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24255g.

Ksawery Hejnat

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 27 bm. o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku siostry, brat i rodzina

Poznań, Krasieńskiego 3 m. 7. 24611g

Jadwiga Palacz

przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżykach.

Stroskani bratanice, bratanowice i SS. Elżbietanki z parafii jeżyckiej

ETYKIETY - PIECZĘCIE - KARTONIKI

z papieru i kartonu wielobarwne — tłoczone — szlancowane (o dowolnym kształcie)

WYKONUJE

SPÓŁDZIELNIA „DORGAN” Warszawa, ul. Em. Plater nr 10, telefon 21-63-02. K4776

Zamienię duży pokój z kuchnią, łazienką, korytarzem, piwnicą samodzielnie, słoneczną, front, na 2 pokoje z kuchnią, przynależnościami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 23991g.

Zamienię dwa pokoiki z kuchnią, łazienką, przy przystanku, na podobne samodzielnie, najchętniej na Jeżykach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24432g.

Niekrepujący pokój we Wrocławiu — centrum, za miastem na pokój w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24254g.

Parcelę z zatwierdzoną budową sprzedam. Poznań, Łukaszczyka 21. 24604g

Sprzedam ogrodnictwo 6-morgowe z zabudowaniami, żywym i martwym inwentarzem lub bez w Luboniu (Zabikowo k. Poznania). Zgłoszenia: Lubon 3, ul. Wojska Polskiego 8. Pośrednicy nie wykluczeni. 24573g

Parcelę w Staroście pod zabudowę domu jednorodzinnego sprzedam. Zgłoszenia: Poznań, Starościecka 63, ogrodnictwo. 24560g

Nieruchomości

Domek jednorodzinny, wolny w Poznaniu lub okolicy kupię od właściciela. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 24192g.

Parcelę (Promienko) sprzedam. Pienkowska, Poznań, Wspólna 55 m. 1. 24201g

Parcelę od 1000 m² do 5000 m² piękne położenie (przedmieście Poznania), zelektryfikowane, przy torze, blisko 10 000 zł. Parcelę willową przy Grunwaldzkiej 55 000 zł. Spiesznie sprzedaję: Krzesiński, Poznań, Swierczewskiego 1. 24281g

Parcelę willową przy Grunwaldzkiej (tanie sprzedam. Florkowski, Poznań, Dzierżyńskiego 97 m. 26. 24286g

Dom handlowy (piekarnia, restauracja, sala, kolonialnia), 3 ha ziemi (duża wieś kościelna) 350 000 zł. Willa przy Orzeszkowej, z wolnym mieszkaniem dwupokojowym 250 000 zł. Parcelę 30 000 zł sprzedaję: Krawiec, Poznań, Garbary 53. 24454g

Willę jednorodzinną, komfortową, nowobudowaną (centralne ogrzewanie, parkiet, podpiwniczona, cała wolna z jednorodzinnym ogrodem (Puszczykowo) 250 000 zł. Parcelę jednorodzinną z domkiem (pokój z kuchnią) wolne (Puszczykowo) 65 000 zł. Willę dwupokojową, z ogrodem (Puszczykowo) 75 tys. zł. Sprzedaję: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 28. 24415g

Sprzedam dom jednorodzinny (6 pokoi) z zabudowaniami i ogrodem, po kupnie mieszkanie wolne. Łuczowska, Smigiel, Kilińskiego 39. 24538g

Willę pięciopokojową z 2-morgowym sadem oraz willę dwupokojową, 800 m² (Junikowo) 27 000 zł. kamienicę 7 sypłowni z wolnym mieszkaniem oraz 6 nowych ogrodnictw z zabudowaniami sprzedaję: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 24551g

Modelki zgrabne potrzebne. Zgłoszenia tylko w godzinach 9-11 rano. Poznań, Zeylanda 3 m. 7. 24330g

Księgowy - bilansista poprowadzi każdą księgowość, porady, wnioski. Poznań, tel. 40-37. 24547g

Spółność szkolne, kłosożki, proste oraz proste rozkładowe, pisuje szybko i solidnie. Haft maszynowy, mierzętki, okrętki, obciążenie pasów i guzików, wykonuję: „Hafta”, Poznań, Stary Rynek 53, I piętro. 24515g

Druk: Zakłady Graficzne im M. Kasprzaka w Poznaniu K-19

Maria Józefczak

przeżywszy lat 72.

Zmarła przykładała swą pracę i zaletami zyskała sobie uznanie i trwała pamięć ogółu pracowników i kierownictwa.

Cześć Jej pamięci! Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Zegrzu.

Rada Zakładowa Pracownicy Dyrekcja Poznańskiej Wytwórni Protez K5092

Władysław Wawrzyniak

przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Dębcu przy ul. Błuszczejowej.

W głębokim smutku pograżeni żona z synami i rodzina

Poznań, Dzierżyńskiego 187a. 24565g

Bronisław Pawlaczyk

przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębcu przy ul. Błuszczejowej.

W nieutulonym smutku pograżeni żona z dziećmi i rodzina

Poznań, Bybaki 21 m. 8. 24583g

Józefa Bilgardowa

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 16.45 z kaplicy cmentarnej na Dębcu przy ul. Błuszczejowej.

Strapiiona rodzina

Poznań, Kwiatowa 8, Sekowo. 24567g

Władysław Wawrzyniak

pracownik Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu.

W Zmarłym tracimy cenionego pracownika i dobrego koleżę.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 sierpnia br. na cmentarzu na Dębcu.

Rada Zakładowa Zarząd Współpracownicy K5111

Bronisław Pawlaczyk

W Zmarłym Zakład nasz stracił sumiennego i ofiarnego pracownika i dobrego koleżę.

Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godz. 16.30 z cmentarza na Dębcu.

Dyrekcja Rada Zakładowa Podstawowa Organizacja Partyjna i Współpracownicy OKRĘGOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU OPAŁEM w Poznaniu K5110

Śmierć pod kapeluszem

W latach 1953—56 w Wielkopolsce zarejestrowano 248 zatrąć grzybami, w tym 20 śmiertelnych. Jeśli chodzi o rok ubiegły, to zatruciu uległy 62 osoby, spośród których 3 zmarły.

W bieżącym roku dzieje się znacząco gorzej. Do chwili obecnej zarejestrowano bowiem ponad 30 przypadków zatrucia i aż 10 zgonów. Są to zastraszające cyfry. Tym bardziej, że do końca sezonu grzybobrania (półowa listopada) jeszcze daleko.

Przyczyny zatrucia? Niski poziom grzybobrania, szczególnie w miastach i niedocenianie niebezpieczeństwa.

Chociaż więc w Poznaniu rozwijała się działalność Wojewódzkiej Poradni Grzybów znawcza w kierunku propagowania szerszego niż dotychczas wykorzystywania grzybów na cele konsumpcyjne i przemysłowe oraz zapobiegania zatruciom grzybami, poziom grzybobrania wśród społeczeństwa poznańskiego nie uległ znaczącej poprawie.

Tragedia rodziny Garczyków (o czym niedawno pisałyśmy) i szereg zatrąć grzybami w ostatnim czasie skłoniły nas do ponownego poruszenia tego tematu.

Informujemy

Powiatowy Związek Pszczelarzy urzęduje dn. 1 września zebranie na wrzosewsku w Smolarchach koło Wronki. Wyjazd samochodem o godz. 8 z Rynku Jeżyckiego. Zapisy przyjmują do dnia 26 bm. ob. Jabłonski w sklepie pszczelarskim przy Rynku Jeżyckim.

Zebranie organizacyjne Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej — Dzielnicy Poznań — Łazarz odbędzie się w środę dnia 28 sierpnia br. o godz. 18 w sekretariacie Towarzystwa przy Al. Stalingradzkiej 4, pokój nr 8 (Nowy Ratusz).

Przecinek

W piątkowej notatce (na str. 1) „Sierpniowy skup wzrasta” ostatnie dwie cyfry dotyczące odstaw zboża ze spółdzielni Małanów i wsi Siedlisko powinny być rozdzielone przecinkami, a nie kropkami w celu uniknięcia nieporozumień, czyli powinny wyglądać tak: 4,548 tony i 12,231 tony.

Kiedy jesteś w LESIE — bądź ostrożny z OGNIEM. Nie rozpalaj ognisk!

Teatry

OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Kryśka Leśniczanka”; LALKI I AKTORA „Marcinek”; — g. 11 „Janek Wędrowniczek”; 16.30 „Baśń o pięknej Paryskiej”; pozostałe teatry — nieczynne.

Kina

APOLLO — g. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Damski krawiec” (franc. 16 l.); BAŁTYK — g. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Gorzką ryzę” (włoski 18 l.); MUZA — g. 10 i 12 „Cztery serca” (radziecki 7 l.); 15, 17, 19 i 20 „Zwycięzcy kobiety” (franc. 16 l.); — RIALTO — g. 10 „Listy z Wietnamu” (dokum.), 11.15, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Czarna teusza” (fr.-wł. 16 l.); WARTA — g. 10, 11, 12 i 13 „Lis chytliwy” (bajki); 14, 16, 18, 21 „Noc jest moim królestwem” (franc. 12 l.); 20 „Wielki balet” (dokum.); WOJSKOWE (narożnik ul. Polnej i Marceleskiej) — g. 18 i 20.30 „Wakacje sycylijskie” (franc. 18 l.); 11 „Królewna żabka” (bajka); OSIEDLE (Dębica) — g. 16, 18 i 20 „Cud zdarza się raz” (franc. 18 l.); DOM KULTURY (ul. Grunwaldzka) — g. 17 „Wielkie manewry” (franc. 16 l.); TARGOWE (wejście z ul. Śniadeckich i Świeckiego) — g. 16—20 „Złota karoca” (włoski 16 l.); GRUNWALD (al. Reymonta) — g. 21 „Syn hr. Monte Christo” (ameryk. 12 l.); WYPOCZYNEK (Park Solacki) — g. 21 „Skradziony uśmiech” (franc. 18 l.); SPORTOWE (Boisko Warty, ul. Różna) — g. 20.30 „Alarm w cyrku” (NRD); HUTNIK (Antoninek) — g. 14 „Gra zespołu Kurta Henkelsa” (dokum.), 15, 17 i 19 „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli” (franc. 12 l.); PIAST (Staroleka) — g. 13 „Tajemnice odkryte” (radz. 7 l.); 15, 17 i 19 „Czarownica” (franc. 16 l.); WZASOWICZ (Puszczykowo)

Na około 3.000 gatunków grzybów występujących w naszych lasach, jest około 1.000 jadalnych, a tylko 60—70 trujących.

Najgroźniejszy z trujących to *muchomor sromotnikowy* (zwany też *zielenkawy*) — (*Amanita phalloides*) oraz jego białe odmiany.

Ponad 90 proc. śmiertelnych zatruc nastąpiło właśnie po spożyciu tych grzybów. Warto więc poświęcić im kilka słów.

Muchomor zielonkowy występuje w lasach liściastych lub mieszanym, czasami w parkach i ogrodach. Owocuje od lipca do połowy października. Ze względu na oliwkowozielonkawy kapelusz omyłkowo bywa przyjmowany za zielone gołąbki (surowiatki) lub gaskę żółtą zwaną również zielonką.

Muchomora łatwo jednak można poznać po zwisającym pierścieniu na trzonie, bulwiastej, zgrubiałej podstawie trzonu i otaczającej to zgrubienie odstającej pochwie. Inne cechy muchomora sromotnikowego, różniące go od gaski, to biały trzon i także blaszki.

Białe odmiany tego grzyba stanowią: *muchomor wiosenny* i *muchomor jadowity*. Gałki te kolorem kapelusza i pierścienia mogą przypominać pieczarkę.

Z innych trujących gatunków często u nas spotykanych należy wymienić *muchomora czerwonego* i *plamistego* (brązowe i białe strzępki na kapeluszu, na trzonie — pierścienie), *strzępiaki* (strzępiak ceglany — omyłkowo przyjmowany za gaskę majówkę, jego charakterystyczne cechy: na szczycie kapelusza garbek, brzeg kapelusza postrzępiony i popękany), i *piestrznicę kasztanową*.

Na zakończenie kilka rad dla zwolenników grzybobrania. Chcąc uniknąć zatrucia należy:

— Zbierać gatunki tylko dobrze znane, zapamiętać sobie w grzyby wyłącznie w gwarantowanym źródle, nie zbierać grzybów przejrzałych, pamiętać, że grzyby psują się tak szybko jak mięso, nie przyjmować rad od przynajmniej grzyboborców, pamiętać, że nie ma ogólnej reguły na odróżnienie gatunków trujących od jadalnych, a także „teorie” rozpoznawcze odmian niejadalnych jak czernienie cebuli w zetknięciu z grzybem trującym lub ciemnienie srebr

nej łyżeczki, to szkodliwe przesady.

Co robić w przypadku zatrucia? Natychmiast zawiadomić lekarza, a we własnym zakresie stosować jako środki pierwszej pomocy wywołanie wymiotów, użycie środków przeczyszczających oraz podawanie mleka lub węgla leczniczego. Bez względu na unikanie używania alkoholu.

(ak)

PZG w pełni sezonu?

Nieudolność czy... naciąganie?

Wielbiciele pomidorów używają sobie na całego. Nareszcie cena spadła do 4 zł za kilogram. Również owoce (mimo że w tym roku ceny ich są wyższe niż w r. ubiegłym) są coraz tańsze.

Ale jednocześnie w naszych restauracjach obserwujemy nader dziwne zjawisko. Zjawisko to nie jest zresztą nowe. Pamiętamy okres „rabarbarowy”: wówczas, kiedy rabarbar był najtańszym i najwięcej naszych restauracji wydała wojnę właśnie rabarbarowi. Obecnie podobna historia jest z owocami. Spróbujcie zamówić kompot w restauracji. Cena waha się w granicach 2—3,50 zł za kilkanaście czereśni czy kilka śliwek. W pełni sezonu!

A oto antypomidorowe z kolei posunięcie PZG: mimo że pomidory kosztują już tylko 4 zł za kg, sałatka pomidorowa (mniej więcej 1—2 pomidory plus nieco cebuli oraz przyprawa) kosztuje — zależnie od kategorii restauracji — przeciętnie około 2 zł. W takich lokalach jak „Smakosz”, „Wielkomiejska” czy „Magnaolia” za sałatkę żąda się ok. 3,50 zł! W „Smakoszu” w dniu 21 bm. o godz. 16,15 nie było zupy pomidorowej. Był natomiast nieśmiertelny bulion. Latem!

Sprawa wygląda zupełnie nietajemniczo. Gdy chodzi o kompoty, PZG woli preferować je (nieraz bardzo obficie) przy pomocy... wody! Ze słoiaków. Tak jest wygodniej, nie trzeba bawić się jakimś tam obieraniem i gotowaniem, no i oczywiście... można więcej zarobić. Toteż zjawisko znikania potraw z owoców i pewnych jarzyn z kart restauracyjnych właśnie w tych okresach, kiedy na rynku są one najtańsze — nie jest żadną nowością. PZG rozumuje najwiderzej tak: obecnie owoce i pomidory są tak tanie, że nie opłaca się nam je przyrządzać. Wygodnie! Wygodnie. Niech klient je bulioniki. A zupę pomidorową czy grzybówką otrzyma w... grudniu, kiedy będzie można więcej na niej zarobić. Nieudolność? Być może. Ale taka nieudolność bardzo blisko graniczy z nieuczciwością.

Chcemy jeść wiele jarzyn i owoców — i to po właściwie skalkulowanych cenach. Zaręczamy p. p. dyrektorem

Drogi coraz gorsze

Ogólna długość ulic placów i mostów w Poznaniu wynosi 685 km, w tym ponad 368 km o nawierzchni twardej, lub ulepszonej i przeszło 316 km dróg gruntowych. Niestety, ich stan z roku na rok pogarsza się, na skutek przydziału zbyt niskich limitów na kapitalne remonty. I tak np. przewidziane na rok bieżący limity wystarczą na pokrycie 1/3 niezbędnych potrzeb remontowych.

W I półroczu br. przebudowano drogi o łącznej długości 1800 mb., wybudowano drogi o długości ponad 3,2 km i naprawiono szosy na odcinku 25 km. Rozpoczęto pracę przy układaniu nawierzchni ul. Majakowskiej pomiędzy ul. Wolkowej a Łabską, nowych chodników z płyt betonowych przy ul. Mottego i przystąpiono również do remontu i smolowania nawierzchni tuczniowej ul. Albańskiej, Ściegiennego i Słonecznej.

Plan na rok bieżący przewiduje wykonanie robót drogowych na części ulicy Janickiego, Przybyszewskiego, Dąbrowskiego, Ciesielskiej i Grochowskiej.

Wszystko to jednak za mało w zestawieniu z ogromnymi potrzebami w tej dziedzinie i dlatego też Prezydium Rady Narodowej m. Poznania będzie musiało pomyśleć o przeznaczaniu w przyszłości większych kwot na remonty dróg i mostów. (I)

Zmarł na schodach

W dniu 23 bm. o godz. 14 w domu przy ul. Tęczowej nr 24 zdarzył się niecodzienny wypadek: 55-letni Edward Antczak schodząc po schodach spadł z nich i poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia w sprawie wypadku prowadzi Komenda Miejska MO Grunwald.

Znowu manko

W sklepie warzywno-owocowym MHD przy ul. Czesłowskiawskiej stwierdzono manko wynoszące 577 tys. zł. Wobec kierownika sklepu St. Śniegockiego zastosowano areszt tymczasowy.

Żółwie tempo

Dorocznym zwycięzcy odbędzie się 15 września br. w Lesznie wyścig na żużlu o memoriał jednego z najlepszych żużlowców polskich Alfreda Smoczyka. Będzie to z kolei VII Memoriał.

W imprezie tej — jak co roku — udział wezmą najlepsi żużlowcy polscy. Na stadionie Unii, na którym odbędzie się wyścig, czyni się już odpowiednie przygotowania. Działacze Leszczyńskiej Unii mają poważne zamierzenie. Przyczyną tego jest oświadczenie Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr. 10 w Poznaniu, które jest wykonawcą robót przy rozbudowie stadionu. Ostatnio ukończono nareście i oddano do użytku budynek gospodarczy. Pozostawiono jednak wokół zabudowania wszelakiego rodzaju akcesoria budowlane, które — poza tym, że tarasują drogę — nie upiększają terenu.

Rozpoczęto budowę parkingu. Praca przy tym trwa jednak też zbyt długo. Nie wykonano dotychczas schodów wejściowych do poszczególnych sektorów na trybunach. Efekt jest taki, że tysiączne rzesze publiczności wdrapują się po piaszczystym wale, spychając przy tym piasek. Do dnia imprezy pozostało zaledwie kilkanaście dni. Apelujemy więc do kierownika PPRK — 19 aby zrozumieli w jakiej sytuacji znajduje się zarząd Unii, któremu leży na sercu, aby wyścig o Memoriał Alfreda Smoczyka wypadł jak najokaziej. Przecież na tę imprezę ścigają nie tylko ludzie z Leszna i okolicy, lecz także z innych województw kraju. Mamy więc nadzieję, że PPRK zabierze się solidnie do roboty — dokończy budowę parkingu, pobuduje schody i przede wszystkim uporządkuje teren. (R)

Generalna próba w Oslo

Międzypaństwowe spotkanie Polska — Norwegia, które rozegrane zostanie w dniach 26 i 27 bm. w Oslo będzie generalną próbą naszych lekkoatletów przed spotkaniem Polska — Anglia. Mecz ten ma zadecydować o naszej drugiej lokacie w Europie.

Polacy odbyli trening, który obserwowali działacze i dziennikarze norwescy. Największe zainteresowanie wzbudza naturalnie poe-dynek Danielsena z Sidlą, ale i na rzut młotem „ostrzy sobie zęby” publiczność norweska. Również po jednym Boysena z naszymi biegaczami na średnich dystansach powinny przynieść wiele emocji.

Na marginesie



Czy wiecie kto ja jestem?



Lech — Polonia 2:0 (1:0)

Lech przerwał pasmo porażek

Tego się nikt nie spodziewał. Jedynie nieliczni przekornie totkowie i trener Czapezyk, który w wywiadzie z nami przewidział wynik meczu, stawiali na zwycięstwo gospodarzy.

Samo zwycięstwo, to jednak nie wszystko. Lech wygrał mecz z Polonią w takim stylu, że obserwując to spotkanie chciało się westchnąć: — dlaczego tak późno? Przecież gdyby poznaniacy grali tak od początku sezonu, to skromnie mówiąc znaleźliby się w środku ligowej tabeli, a że stać ich na to pokazali mecz z Polonią.

Od pierwszych minut gra była bardzo żywa i interesująca. Akcje pod bramkami obu drużyn zmieniały się jak w kalejdoskopie. Częściej jednak przy piłce są gospodarze, którzy niepokoją co chwile Szymkowiaka. W 6 minucie sensacja! Po rzucie różnym piłkę przejmują na głowę obrońcy Polonii — Dymarczyk, wysłał ją głową na szesnastkę... wprost pod nogi nadbiegającego Wojciechowskiego, który pięknym wolejem strzela w górny róg bramki Szymkowiaka. 1:0!

Z tą chwilą kolejarze zaczynają grać coraz lepiej. Przeprowadzają oni ciągłe ataki zakończone groźnymi strzałami, obronionymi w dobrym stylu przez Szymkowiaka. Kąpielą okazję do zdobycia drugiej bramki ma w 17 min. Kaczmarek, który z najbliższej odległości strzela wprost w bramkarza. Jest to okres gry, w którym gospodarze mają bezwzględny przewagę. Umiejętnie rozciągają grę i

Mówią o wyścigu

Przedownik...

WACŁAW WRZESIŃSKI: „Przed wszystkim starałem się przekonać wszystkich niedowiarów, że nas starszych zawodników stać jeszcze na uzyskiwanie dobrych wyników. Jedzie mi się na razie nieźle, jestem dobrze przygotowany kondycyjnie i szybkościowo, i mogę zapewnić wszystkich sympatyków kolarstwa, że będę się starał odeprzeć ataki na koszulkę lidera. Najgroźniejszymi przeciwnikami są Chwiendacz, Czarnecki, Pancek i Osiał”.

.. goście...

TAYLOR (ANGLIA): „Doprawdy trudno przewidzieć, kto po tych etapach jakie pozostawi nam do końca uplasuje się na I miejscu. Moimi faworytami są Czarnecki, Chwiendacz i ja — jeżeli nie opadnie z sił — Wrzesiński”.

...i poznaniacy

J. PERZ (LECH): „Po kryzysie jaki przechodziłem na początku jedzie mi się już nieźle. Moją ambicją jest ukończyć wyścig na dobrym miejscu”.

LAMPKOWSKI (LECH): „Żeby nie ta nieszczęsną krawaską na IV etapie po której straciłem kontakt z główną grupą to do Poznania przyjechałbym na dużo lepszym miejscu”.

PREZES POZKOŁ. GŁOWACKI: „Jestem zaskoczony fantastyczną jazdą Wrzesińskiego, który potwierdził, że jego caloroczna wysoka forma i uzyskane sukcesy nie były wynikiem przejściowych zrywów. Uważam, że przy dobrej jeździe taktycznej, Wrzesiński może wygrać wyścig.”

Rozmawiał: Wł. Ofierski

stosując częste przerzuty dąży do zdobycia drugiej bramki. Omal, że im się to udaje w 37 min., lecz Gogolewski, dosłownie z metra, będąc sam na sam z Szymkowiakiem strzela wysoko nad bramką.

Po przerwie obraz gry się nie zmienia. W ataku wciąż są kolejarze, którzy z pięknym dalekiego strzału Kaczmarska zdobywają drugą bramkę.

Na najlepszą ocenę z dobrej pod każdym względem grającego zespołu Lecha zasłużyli: wszedłszy Wojciechowski i Kaczmarek. Z Polonią — Szymkowiak, który uchronił Ślązaków od wyższej porażki.

WŁ. OFIERSKI

Polskie wioślarki w finale mistrzostw Europy

Sobotni repasaż wioślarskich mistrzostw Europy kobiet, rozgrywanych w Duisburgu, zakończył się szczęśliwie, dla polskiej czwórki podwójnej. Reprezentantki Polski w składzie: Augustyniak, Poniatowska, Bardicka, Krysinińska, sternik Szuły wygrały decydowanie, wyprzedzając na mecie Niemki i Rumunki. Osada polska uzyskała czas 3.56,3. Niemki miały — 4.02,3, Rumunki — 4.03,4, a Holenderki — 4.05,0. Wszystkie te załogi zakwalifikowały się do finału, w którym obok nich, walczyć będą dzisiaj mistrzyni Europy wioślarki ZSRR oraz wice-mistrzyni Europy wioślarki Węgier.

Polska czwórka ze sternikiem ma poważne szanse na zajęcie miejsca w pierwszej trójce.

Wyjazd wioślarzy

W Duisburgu, gdzie odbywają się obecnie mistrzostwa Europy w wioślarstwie kobiet, rozpoczną się 29 bm. mistrzostwa w konkurencji mężczyzn. Polska reprezentowana będzie na mistrzostwach torach przez Kocerę (SKIF), Schwartzer, Jagodzińskiego i Mainke (dwójka ze sternikiem) oraz Knapka, Jezierskiego, Augustyniaka, Naumana i Kasprzowicza (czwórka ze sternikiem). Nasi wioślarze wyjechali do Duisburga w dniu wczorajszym.

Nehring mistrzem Polski

Dużym sukcesem poznaniaka Nehringa (Lech) zakończyły się mistrzostwa Polski w łucznictwie, w których zajął on pierwsze miejsce. Wśród kobiet triumfowała Kanicka (Warszawianka).

ZSRR prowadzi z Anglią

Po pierwszym dniu tak w konkurencji mężczyzn jak i kobiet prowadzi Związek Radziecki. W konkurencji mężczyzn lekkoatletów ZSRR prowadzi 55:48, a w konkurencji kobiet lekkoatletki Związku Radzieckiego prowadzą 37:25.

Zawodnicy ZSRR ustanowili 4 międzynarodowe rekordy Anglii — w młocie Kriwonosow — 61,77, w skoku wwyż Kaszkarow — 2,11, na 3 km z przeszk. Rżiszczin 8.46,4 i w pchnięciu kulą Zyblina — 16,12. Narodowe rekordy Anglii ustanowili Ellis w młocie zajmując drugie miejsce wynikiem 62,71 w biegu na 800 m kobiet — Leather zwyciężając w czasie 2.06,8.

Kto kim gdzie?

NIEDZIELA
Godz. 11.00 — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi: Lech Ib — Dyskobolia Grodzisk. Boisko na Dębcu.
— Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A: AZS — Polonia Nowy Tomyśl. Boisko przy ul. Pułaskiego.
— Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. A: Admira — Wełna Rogoźno. Boisko Arena.
— Budowlani (Pz) — Olimpia. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A. Boisko na Śródmie.
Godz. 13.00 — Przed startem start do V etapu Wyścigu Dookoła Polski.
Godz. 14.00 — Finały kajakowych mistrzostw wielkopolskich na Jeziorze Rusałka.
Godz. 16.30 — Międzynarodowy mecz siatkówki Poznań — Pekin. Korty AZS przy ul. Noskowskiego.